

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:
W Warszawie: Rocznie rs 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.
W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.
W Galicyi: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzje. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. *Ogłoszenia* przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. *Reklamy* po 20 kop. Nadesłane po 50 kop. wiersz.
 Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Swiat Nr. 4.

Od Redakcyi.

Rozpoczynamy rok **dwunasty** wydawnictwa z tem przekonaniem głębokiem, że wszyscy towarzysze nasi, nietylko nie opuszczą nas, ale owszem starać się będą o powiększenie koła ludzi jednakowo z nami i z nimi myślących. Naturalnie, jak dotąd tak i nadal, program, kierunek i dążności „Roli”, obok stałego ulepszania jej treści przez jednanie **nowych sił współpracowniczych**, — pozostaną bez zmiany.

W numerze przyszłym rozpoczynamy nową, nader zajmującą powieść Wincentego hr. Łosia p. t. „**Hrabina**”, której początek otrzymają bezpłatnie wszyscy nowo-przybywający abonenci. Z prac zaś poważniejszych rozpoczniemy w pierwszych zaraz numerach noworocznych druk **nowej rozprawy**, skreślonej niepospolitem piórem znanego już dobrze czytelnikom naszym autora, ks. Karola Niedziałkowskiego. Obok tego mamy już w tece rzecz obszerniejszą B. Głębskiego p. t. „**Neuroza w powieści z końca wieku**”, a z utworów beletrystycznych mamy również gotową, niezwykle interesującą powieść Ramestana, (pseudonim) p. t. „**Tajemnica bankiera**”.

Do N-ru dzisiejszego dołączamy osobną **zapowiedź** naszą na rok 1894, z prośbą o jej rozpowszechnienie, a nadto dołączamy również **koperty i listy zwrotne**, prosząc o **jaknajwcześniejsze nadsyłanie przedpłaty** na rok przyszły — i o ile możności **wprost do redakcyi**.

Moralność i przyzwoitość w sztuce

(Odpowiedź na artykuł p. Austena)

przez

Ks. Karola Niedziałkowskiego.

Pod powyższym tytułem „Tygodnik Ilustrowany” w NN. 199, 200 i 201 ogłosił rozprawę artysty-malarza p. Austena, a w przypisku u dołu pierwszego numeru redakcyja wezwała do dyskusyi „w tej zajmującej kwestyi”, zapewniając, że rozprawa, o której mowa, „obfituje w wiele trafnych spostrzeżeń.” Przed dwoma laty, mianowicie w 1891 r. ogłosiłem w „Przeglądzie Katolickim” pracę moją p. t. „Nagość w sztuce pod względem etycznym i estetycznym”;—starałem się w niej wedle przeżycia odpowiedzieć na pytania, czem jest nagość w sztuce, czem w moralności, kiedy i jak można ją przedstawiać i t. p. Ktoby więc był ciekawy a chętny poznać odpowiedzi moje z punktu zasadniczego na kwestye poruszane przez p. Austena, raczy zajrzeć do owego rocznika „Przeglądu Katolickiego”, tutaj zaś, żeby nie było *bis in idem*¹⁾, nie sięgając głęboko, a idąc w ślad za autorem, pogawędzę *sine ira et studio*. Żle się jednak i niedokładnie wyraziłem—gawęda, będzie rzeczywiście *sine studio*, jak i rozprawa dająca do niej powód, ale gniewu „iry” jest trochę. Żeby więc go nie było i żeby ulżyć sobie w dalszym pochodzie, wyrzucę odrazu bez wiela zachodu ten balast niepotrzebny, do czego zresztą sam autor mnie zachęca, powtarzając kilkakrotnie, że prawda jest nagą—więc już ją bez żadnych osłon, tak mu niemitych, wypowiadać będę. Otóż anę pewną do p. A. czuję nie za to wszystko, co popisał, nie za teorię, której bronić usiłował,

¹⁾ Dwa razy o tem samem.

ale za to, że używał niekiedy argumentów całkowicie nieodpowiednich i niewłaściwych. Mówię tu o koncepcie zastąpienia liścia figowego popielnicą majolikową. Na zebraniach burszów akademickich różnej broni i powołania, podobne dowcipy mają wielkie powodzenie i młodzieży nie całkiem dobrze wychowanej wydają się czemś „piramidalnem, czemś szampańskiem”—ale nie całe społeczeństwo składa się przecież z burszów i bohemi artystycznej. Zresztą jeżeli autor niezbyt dawno wyszedł z kół uczących się, to do pewnego stopnia może być wytłumaczonym; natomiast redakcyja „Tygodnika” jest winną w oczach bardzo wielu czytelników swego pisma, że nie zwróciła uwagi autora artykułu na to, iż czytać go będą nietylko w kawiarniach, ale i w rodzinach. Można się było tem łatwiej obejść bez tego konceptu, że autor użył go w sprawie nie obchodzącej nikogo oprócz malarzy;—ogół jest zupełnie obojętnym na to, jak panowie artyści ubierają czy rozbierają swoje modele w czasie studyów—zupełnie tak, jak nikogo nie obchodzi, że kobiety w Hiszpanii i Włoszech noszą teraz mantyle na głowach, a u nas noszono je kiedyś na ramionach. Niech sobie noszą jak chcą, to ich rzecz, nie ogółu. Tak samo powyższa kwestya jest wyłącznie rzeczą profesorów, uczniów i modelów. Żeby skończyć z konceptami, powiem, że i drugi dowcip: „a więc? a więc... tylko wam to powiem do ucha, bo to nieprzyzwoitość...” jest także bardzo wątpliwej wartości, a przytem retoryczną figurą tak zużytą i nadużytą, że chyba początkujący pisarz może o tem nie wiedzieć.

Na samym prawie początku swego artykułu p. Austen robi następującą uwagę: „Charakterystyczną bardzo cechą naszego wieku, jest przyswojenie sobie mnóstwa rzeczy całkiem powierzchownie bez wniknięcia w treść samą. Jest to skutkiem wchłaniania w siebie z różnych wieków naleciałości... Wiek nasz z tego punktu widzenia można nazwać Po-ciejowem wieków minionych.” Że autor prawdę mówi tym

razem i że sam jest synem XIX wieku, najlepszym dowodem jest własny jego artykuł. Krótki on dosyć, ale czego tam nie ma! Mówi się w nim o niedojrzałości artystycznej ludów północnych i o angliku kratkowanym, o zdolności lekarza izolowania sobie stanu patologicznego chorych i o tem, że dla artysty po za jego płótnem świat cały się kończy, o staruszcze, co upadła na ulicy i o pornografii, o wykroczeniach przeciwko przyzwoitości i o tem, że Zola głęboki moralista, o dwóch obrazach niebardzo przyzwoitych i o liściu figowym;—są tam wyliczone przyczyny, dla których ogół w nagości widzi nieprzyzwoitość, jest i nauka moralna i zachęta do jeżdżenia na bicyklu, słowem, jak starzy mówili, *de omnibus rebus et nonnullis aliis* ²⁾, wszystko tam jest, a wszystko w nieładzie—istny Pocijów! Jednej tylko rzeczy napróżno szukałem, to tych trafnych spostrzeżeń, które redakcja „Tygodnika“ znalazła;—oprócz jedynego prawdziwego spostrzeżenia, które właśnie przytoczyłem, prawie wszystkie inne są płytkie i niedokładne, jak to zobaczymy niżej. Wśród takiego mnóstwa źle powiązanych, czasami zupełnie luźnych szczegółów, myśl główna przebija się niejasno i nieprawidłowo, skacze ukośnie z przedmiotu na przedmiot, niby konik po szachownicy, odchodzi i powraca i znowu gdzieś znika, tak że chociaż autor we wstępie zapowiedział „nie od rzeczy będzie jasno tę kwestyę postawić i rozpatrzyć,“ to jednak w całej pracy taki mrok panuje, że niezmiernie trudno wynaleźć ścieżkę, po której dąży jego nieudolne, a pewne siebie rozumowanie. O ile mogłem dojść i zrozumieć, myśl autora jest następująca: Ponieważ malarze we wszystkich odtwarzanych przez się przedmiotach widzą tylko piękno, więc i w nagości nic innego dla nich nie ma, i jeśli ją malują czy rzeźbią, mają zawsze piękno samo na oku; a ponieważ oni tak patrzą, więc mogą przedstawiać wszystko bez żadnej osłony, bo i ogół powinien tak samo patrzeć i widzieć, jeśli zaś widzi inaczej, to jego wina, nie artystów. Tembardziej ci ostatni niczem się kępować nie powinni, że właściwie przyzwoitość jest konwencjonalnością, bo ludzie ustawicznie popełniają wykroczenia przeciwko temu, co zkadnąd przyzwoitem nazywają; dowodzi tego autor kilkoma przykładami.

Do wróbla z działy nie strzelają, powiada niemieckie przysłowie, więc też i ja nie myślę tu wykazywać ani braku faktycznej podstawy w pierwszej przesłance, ani nielogiczności w wyciąganiu wniosków, ale tylko zasadę p. Austena zastosuję do innych przedmiotów. Ludzie obdarzeni specjalnymi zdolnościami do matematyki, jak artyści do piękna, przy usilnej w tym kierunku pracy, widzą doskonale jasność i związek wzajemny przeróżnych twierdzeń, aksjomatów, formuł i prawideł. Ponieważ oni to widzą, więc mogą z każdym człowiekiem i na każdym miejscu mówić o geometryi wykresłej i algebrze transcendentalnej, o binomie Newtona i sile odśrodkowej, o paralaksie, wyprzedzaniu punktów równonocnych i równaniach, a ogół p o w i-

²⁾ O wszystkich rzeczach i niektórych innych.

nie i ich rozumieć i widzieć prawdę, bo oni ją widzą. Teolog i asceta tak samo mogą ze wszystkimi i zawsze rozprawić o sławnej kongregacji *de auxilio* i probabilizmie, o drodze zjednoczenia mistycznego i „wstępowaniu na górę Karmelu“ Św. Jana od Krzyża—ogół powinien ich rozumieć, bo oni rozumieją teologię i mistykę. Tak też i lekarze mogą w salonie i w rodzinach, ze starymi i młodymi mówić o chorobach zwyczajnych i takich, których się dotąd nie wymienia publicznie, boć oni widzą w tem tylko naukę, pałają chęcią pomożenia bliźniemu.—Co do drugiej części rozumowania, tę także paroma przykładami objaśnię. Jak przyzwoitość, tak i własność jest konwencjonalnością, bo ten jest przekupnym, tamten snop zboża z cudzego łąnu ściągnie, inny uważa, że niema grzechu ukraść psa lub książkę, choć każdy powtarza: „siódme—nie kradnij.“ Ba, samo piękno jest również konwencjonalnością, bo każdy artysta przez ludzką ułomność coś niepięknego namaluje, czasami nawet nic pięknego nie namaluje, a w każdym dziele sztuki, jeden zgani to, drugi co innego, trzeci powie, że wszystko nic warte. Sądzę, że z tych przykładów, każdy sam już następny wniosek wyciągnie: jeśli artyści szczególnie z natury do widzenia piękna uzdolnieni, a specjalnem kształceniem się nauczeni, widzą w nagości tylko piękno, to niech sobie zdrowi na nią patrzą, ale co najmniej dziwnem jest wymaganie, żeby ogół, nie mający tych dwóch przymiotów, musiał widzieć tak samo. Również nie ma logiczności we wniosku, że cnota czy przykazanie, przeciwko któremu często się wykracza jest złudzeniem i zniesieniem być powinno, bo któraż jest cnota i jakie przykazanie, którego by nikt nie łamał? Trzebaby w takim razie wszystko znieść. Taka jest ogólna myśl—jak widziny, na bardzo niepewnych nogach stojąca. Przejdźmy teraz do szczegółów.

Klemens Junosza tak zaczyna opowiadanie swoje p. t. „Muzykanci.“ „Było ich czterech — całkowita orkiestra. Judka Milch, Dawid Samowar, Anszel Łysobycier i nieletni Chuna Brumbas; skrzypce, flet, trąbka i tamburino. Grali wszyscy znakomicie, tembardziej, że żaden z nich nie miał wyobrażenia o nutach, które krepują indywidualność artysty i robią go pospolitym wykonawcą cudzych pomysłów. Judka Milch pierwszy skrzypek tej orkiestry, gdy go zapytywano o nuty, wzruszał ramionami i odpowiadał: „Bogu dziękować, nie jestem aptekarz... i potrafię robić muzykę bez recepty“ ³⁾.—Sympatyczny powieściopisarz pochwycił tu bardzo charakterystyczną cechę miernoty, nieuctwa i wstępkę, że nie tylko niedostatków się swoich nie wstydzą, ale się nimi jeszcze pyszną, ale za nie Bogu dziękują, ale owszem utrzymują zuchwale, że tak być właśnie powinno, a wszyscy inaczej postępujący są złymi i głupimi. Rozpustnik powie, że on „dzięki Bogu“ zacofanemi przesądami nie kępuje zdrowej i szlachetnej zmysłowości — on strzeże praw natury—postępujący inaczej, to świętoszki i faryzeusz — o ponurej twarzy i spojrzeniu fałszywym; nieumiejący

³⁾ Wybór pism t. 2. Warszawa, 1891 r.

WARYATKA.

(NIE — HUMORESKA)

Z teki wspomnień E. Jerzyny.

(Dokończenie).

Pewnego wieczora, gdy siedząc przy biurku smażyłem jakiś nowy poemat, wpadł do mnie Włodek zdyszany.

— Dobrze że cię zastaję!... Chcesz pożegnać się z Marynią?

— Co to jest?! — krzyknąłem, zrywając się na równe nogi,

— Wyjeżdżają. Przed godziną przyszedł list z wiadomością że matka ciężko zachorowała. Posłały po mnie; zamówiłem ekstrapocztę i za pół godziny jadą z ciotką na całą noc.

Chwyciłem za kapelusz i nie mówiąc wyszedłem. Włodek zamknął drzwi i oddał mi klucz od mieszkania.

Gdyśmy przyszli na pocztę, jeszcze ich nie było. Przyjechały za chwilę, splakane. Nie mówiliśmy ze sobą nic; tylko, kiedy już miały wsiadać, nie mogłem się powstrzymać, pochwyciłem jej rączkę i gorący złożyłem na niej pocałunek — pierwszy i ostatni. Ona uściśliła mnie za rękę silniej niż zwykle i zakryła oczy chusteczką. Jesz-

cze parę mgnień oka i ozwała się trąbka pocztowa. Pojechały!...

Takie było nasze pożegnanie; czyż ja mogłem przypuszczać, że żegnamy się na zawsze? A jednak tak było!

Choroba matki przeciągała się, nareszcie zakończyła ją — śmierć. Wierzyście jeszcze za życia zlecieli się jak kruki trupa wietrzące; o mało poduszek nie wyciągali z pod głowy umierającej. Miałem nadzieję, że po pogrzebie Marynia i Leosia wrócą do babki, ale gdzie tam! Babka także się niebawem rozchorowała i pokawęczywszy czas jakiś, także umarła. Pokazało się że nie miała żadnego majątku tylko żyła z jakiegoś dożywocia, które przeżywała zdaje się co do grosza.

Dziewczęta pojechały do jakiejś dalszej rodziny; gdzie? nawet Włodek nie wiedział. Długi czas spodziewał się listu choćby od Leosi, ale list nie przychodził. Wpadły jak kamień w wodę. Potem i Włodek wyjechał w inne strony, na długo; zostałem sam jak palec, ze straszonym bólem w sercu i z mojami wierszami, których odczytywanie długi czas stanowiło jedyne moje zajęcie i jedyną w żalu pociechę.

* * *

Dobrze to jednak powiadają, że czas, to uniwersalne na duszne cierpienia lekarstwo. I ja — cierpiałem długo, ale w końcu — przebolełem...

znaleźć się gbur, będzie się poczuwał do wdzięczności Niebu, że nie jest żadnym „aresztagratem“ jeno żyje i postępuje „szczerze a otwarcie—jak Bóg przykazał.“ Nieuk powie, że on nie chce mieć na sumieniu, iż życie dane przez Boga na uczciwą pracę, traci nad głupimi książkami; „u mnie, panie, zdrowy rozsądek, tanto grunt, a te wasze filozofie, to tylko do podpalania w piecu.“ I tak dalej we wszystkim. Niestety, taż sama cecha widnieje zaraz na początku wypracowania p. A. tak się zaczynającego: „Są moralisci, których cała cnota—w ponurej twarzy i spojrzeniu kota... miał zwyczaj śpiewać jeden z moich kolegów. Rzeczywiście, jak często owe poważnie wymawiane słowa: moralność, przyzwoitość, to uchodzi, tanto nie uchodzi, przy bliższym przyjrzeniu się, czczym blichtrzem się okazują i niczem więcej tylko prostą konwencyonalnością.“ Do zwrotki tej i myśli autor powraca jeszcze razy parę i wcale niedwuznacznie daje do zrozumienia, że ci, którzy upatrują coś nieprzyzwoitego w wystawianiu wszelkiej nagości na widok publiczny, są owymi moralistami o ponurej twarzy i spojrzeniu kota. Jak piosenka nie czyni zaszczytu koledze (bo co ma oznaczać spojrzenie kota, czem ono gorsze od psiego, kurzego czy końskiego?) tak myśl samemu autorowi. Wiadomo, że przeciwko jego poglądom są wszystkie wyznania chrześcijańskie, wszyscy ludzie cnotliwi, zacni i święci, całe masy niezliczone wyznawców Chrystusa, które życiem, cierpieniem, śmiercią nawet nieraz dowiodły, że miały w sobie coś więcej niż twarz ponurą i spojrzenie kota. Wszyscy oni jednak mają być obłudnikami; prawdziwą zaś, nie obtudną moralność praktykują: p. Austen i jego weseli koledzy. Podobna pretensya, rzucanie podejrzenia czy zarzutu bez żadnej podstawy w oczy całemu światu, dla uprawnienia własnego błędu i widzimisię, jest zuchwalstwem tak niesłychanem, a zarazem wyskokiem tak lekkomyślnym, że ani oburzać się, ani nawet dziwić nie sposób; widocznie autor jeszcze bardzo młody, więc grzeszy pychą młodości i brakiem znajomości mnóstwa kardynalnych rzeczy, których jeszcze nie miał czasu, czy ochoty się nauczyć.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Nigdzie ich nie chcą!

Zaraz na pierwszym posiedzeniu świeżo zwołanego parlamentu niemieckiego, przedstawiciele zachowawców, baron Manteuffel i baron Hammerstein, naczelny redaktor dziennika berlińskiego „Kreutzzeitung“, imieniem całego stronnictwa, wnieśli projekt prawa, zakazującego stale się w Niemczech osiedlać żydom zagranicznym. W powodach owego projektu wnioskodawcy zaznaczyli, że z każdym rokiem napływa do Niemiec coraz więcej żydów, żywołu zdemoralizowanego, przyzwyczajonego do wyzyskiwania ludności chrześcijańskiej, nawykłego bądź lichwą

W lat dwadzieścia później jechałem ze Szkalbmierza do Wiślicy; około karczem „krzyżowych“ naręczny koń zaczął mi na zadnią nogę upadać; trzeba go było przekuć. Kazałem stanąć przed jedną z karczem, konia wyprządz, a sam wszedłem do gospody.

Na pierwszy rzut oka uderzyła mnie dziwnie schludność i porządek, niezwykły po naszych karczmach. Podłoga starannie umieciona, sprzęty wszystkie czyszcuteńkie naczynia metalowe świecące. Za stołem siedziało trzech gospodarzy, śnać miejscowych, i popijali — piwo. Za szynkwasem kręcił się człowiek lat średnich, po czterdziestce, z twarzą pospolitą, ale nadzwyczaj spokojną i łagodną, z oczyma poczciwymi a nie głupimi. Gdy wszedł, z alkierza wyjrzała jakaś kobieta, zapewne żona szynkarza, i popatrzawszy chwilę na mnie, zniknęła. Twarz jej wydała mi się jakby znajoma, ale ileż to razy ludzą nas takie podobieństwa! Kazałem sobie dać kieliszek wódki a że wyjechałem wcześniej, o szklance czystej herbaty, zapomniałem się czy niema co przegryźć.

— Jest niezła kiełbasa sucha.

— Proszę!

W istocie kiełbasa była wyborna; prosiłem, żeby mi jej odstąpili parę funtów; pokazało się, że jest już tylko mały kawałek; musiałem na tem poprzestać.

— Matka! — odezwał się gospodarz do żony, — za-

się bawić, bądź każdy proceder w rodzaj lichwy przekształcać, skutkiem takiego napływu zatem podupada dobrobyt, oraz moralność ludności rdzennej, chrześcijańskiej. Niemal taki sam wniosek postawiono w parlamencie węgierskim. I tutaj do wniosku dodano objaśnienie, że w ostatnich latach moc przerażająca żydów zagranicznych tudzież galicyjskich stale uszczęśliwia Węgry swoją obecnością. Lecz przy postawieniu tego wniosku zaszedł fakt wielce znamienny, bo aż za jaskrawo malujący dzisiejszą przewagę żydów na Węgrzech. Wnioskodawca, żądający od rządu, by powstrzymał napływ żydów zagranicznych, bynajmniej się nie ośmielił uzasadnić swojego projektu względami na dobro ziemskiej ludności chrześcijańskiej, jak to otwarcie, szczerze i bez ogródek uczynili pp. Manteuffel i Hammerstein w parlamencie niemieckim. Nie, wnioskodawca węgierski, choć zupełnie to samo, co i owi Niemcy miał na myśli, obawiając się mściwości żydów, którzy owdądnęli na Węgrzech i bankami i dziennikarstwem i rządem, musiał kłamać i zaśłaniać się wykrętem. I oto jako powód swojego wniosku — o! tragikomedyo! — podał względ na dobro żydów już osiedlonych na Węgrzech. Jak to rozumieć? Nie inaczej chyba, jak w ten sposób, iż przyplływ nowych tysięcy wyzyskiwaczy utrudni połów i zmniejszy łup już osiedlonym wyzyskiwaczom.

Anglia również nie życzy sobie przyplwy żydów, twierdząc, iż dosyć już ma tych, którzy gnieżdżą się w Londynie oraz w innych miastach Wielkiej Brytanii. W stolicy Anglii istnieją teraz całe dzielnice, przypominające nasze miasteczka prowincjonalne, dzielnice, zamieszkałe wyłącznie przez partaczy rzemieślników żydowskich, którzy wyrabiając towar lichy, bez wartości wszelkiej, ale tani, odbierają chleb rzemieślnikom angielskim, pracującym rzetelnie, posługującym się dobrym materiałem, a więc niemogącym oddawać towaru za cenę śmiesznie niską. Narzekania i skargi ludności robotniczej w Anglii skłoniły parlament do utworzenia osobnej komisji, która zbada napływ żydów do kraju i wyda stosowne tegoż ostatniego ograniczenia. Już nawet dzisiaj część takich ograniczeń angielskie władze portowe stosują w praktyce.

Że Stany Zjednoczone Ameryki Północnej żydów, z wyjątkami nielicznymi, zgola nie puszczają na swoje terytorjum, rzecz to powszechnie wiadoma, tylko nie u nas.

Większość bowiem dzienników, oraz tygodników warszawskich rzuca wstydliwie całun milczenia na każdą wiadomość, która bądź ukazuje żydów w świetle prawdy, bądź dowodzi, jak inne społeczeństwa mężnie się bronią przed wszelkiem z żydami zetknięciem. Tak, smutna to prawda, lecz zawsze prawda, że większość przeważna prasy warszawskiej z pobudek czysto osobistych fałszuje istotny stan kwestyi żydowskiej w świecie całym. Albo też o niej nie pisze, tak, jak gdyby nie istniała, albo też się fałszuje prawdę. Naprzykład w wypadku niniejszym, skoro niepodobna zamilczeć o ograniczeniach żydów w pra-

wiń tam panu w jaki papier ten kawałek kiełbasy, bo ja tu nic nie mam pod ręką.

Kobieta wysunęła się i cofnęła napowrót do alkierza tak cicho, że nie spostrzegłem tego nawet, a po chwili wyszła znów i oddała mi zawiniętą kiełbasę. Twarz jej znów mnie uderzyła podobieństwem do kogoś znajomego, a nawet zdało mi się, że ręka jej drżała; ale oczywiście, to mi się tylko zdało, jedno i drugie. Walek tymczasem uwinął się z koniem, zapłaciłem więc co się należało i uprzejmie pożegnany przez karczmarza, siadłem na wózek.

W drodze jednak, twarz karczmarki spokoju mi nie dała. Kogo mi ona przypomina?... Czyżby?... Ale do czego!...

Przyjechawszy do domu, przedewszystkiem chciałem się pochwalić specyałem, jaki mi się udało nabyć w drodze; rozwijam tedy papier i...

Staję jak skamieniały! Na papierze widzę swoje własne pismo; czytam i wyczytuję: „Drzym sobie deszczu!“ jedyny wiersz, który niegdyś na nalegania Władka przepisałem własnoręcznie i pozwoliłem mu wręczyć go Maryni.

Skamieniałem, powtarzam, a pierwsze słowo, jakie po odzyskaniu mowy wymknęło się z ust moich, było:

— Waryatka!...

K O N I E C.

wach osiedlania się za granicą, wyraz „żydzi“ zastępuje się wyrazem „cudzoziemcy“, przez co wprowadza się w błąd i ogół i interesowanych. Faktem bowiem jest, iż władze amerykańskie wyłącznie żydom wzbraniają wyładowania, podczas gdy dla chrześcian wstęp, jak dawniej, podlega tylko zwykłym ograniczeniom.

Powyższe cztery przykłady dowodzą, że każdy kraj, nawet takie, które za najbardziej cywilizowane okrzyczano, broni się siłami wszelkimi przed napływem żydów. Niedawne to jeszcze czasy, boć, zdaje się, dwa lata zaledwie minęło od chwili, gdy Anglicy, wprowadzeni w błąd przez żyda, lorda-majora Londynu, Isaacsa, tego samego, który później okradłszy tysiące ludzi, uciekł do Argentyny, urządzali mityngi, protestujące przeciwko ustawodawstwu ruskemu w stosunku do żydów. Jakich to tam nie wygłaszano deklamacyj, frazesów, mów hucznych! Deklamowali Anglicy poprostu dlatego, że jeszcze na własnej skórze nie poczuli pazurków plemienia żydowskiego. Teraz atoli, gdy się przekonali, czem są żydzi, jakie ich właściwości, jaki cel, jakie środki działania, w ką poszły deklamacje i frazesy, — ich miejsce zaś zajął energiczny ruch ręki, zupełnie taki, jakiego się używa przy wyrzucaniu nieproszonego gościa za drzwi.

Albo i Niemcy, których nam dzienniki żydowsko-niemieckie doniedawna, a po części słusznie, stawiały za wzór społeczeństwa cywilizowanego, pracującego rzetelnie, i świadomie, zorganizowanego praktycznie, nie marnującego otrzymanych talentów z przypowieści. I patrzcie, ten naród cywilizowany żydów nie chce, odpycha ich od siebie, pragnie ich mieć jak najdalej od swego organizmu społecznego!

Amerykanie, ludzie, którzy acz posiadają sobie właściwe przywary, przesądów — *sit venia verbo* — europejskich nie uznają, sami na sekty podzieleni, religiom wszelką niemal wolność pozostawiają; sami będąc zlepkiem wszelkich narodowości, zazwyczaj nie czynią między narodowościami wielkiej różnicy; sami zawdzięczając dorobek cywilizacyjny, oraz ekonomiczny pracy znuździej i walce twardej z przyrodą, wierzą niby w świętość, w swobodne współzawodnictwo, tudzież inne zasady ekonomicznej szkoły manchesterkiej, — ci Amerykanie, nie dopuszczają także żydostwa na swą ziemię.

Jakaż tego zjawiska przyczyna? Musi ona leżeć głębiej, aniżeli sięga powierzchowna gadanina żydów lub umysłowo krótkowidzących chrześcian o średniowiecznych przesądach, niechęci ku wierze żydowskiej, o szowinizmie. Nie, ów wstręt ku żydom, wstręt, który oglądamy we wszystkich krajach różnej narodowości, różnych temperamentów, wstręt, zawsze jednaki, czy to będzie włościanin z pod Moskwy, czy lord angielski, czy szlachcic węgierski, czy robotnik niemiecki, czy żelazną energią wyposażony anglo-amerykanin, ma swe źródło w odrazie jaką istotą ludzką, duchem wznoszącą się wyżej, czuje do wszystkiego, co jest moralnie brudne i grozi jej zarazą, rozkładem, zakażeniem.

Zdrowy instynkt ostrzega narody chrześciańskie, że w przybyszu, który natrętnie chce się do nich przyssać, mają wroga, boć wrogiem jest wszelki pasożyt, ciągnący cudze soki.

Zdrowy instynkt ostrzega je, że plemię żydowskie pozostało, goniąc za zyskiem i złotem, w tyle poza rozwojem moralnym całej ludzkości, poza rozwojem, który zasadzał się na uwierzeniu w Słowo, głoszone przez Syna Bożego.

Zdrowy instynkt mówi im wawczasu, że ich serce prawe nie zdoła walczyć równą bronią z podkopami plemienia, któremu jego skamieniała, zastarzała moralność, kręcąca się koło złotego cielca, pozwala na takie postępowanie, na jakie się nie zdobędzie nawet upadły moralnie chrześcianin.

Zdrowy tedy instynkt narodów chrześciańskich, wsparty przykładami z dziejów przeszłych, oraz bieżących, przepowiada z góry, że żyd, by zdobyć pieniądz i możność niskiego, barbarzyńskiego użycia, nie cofnie się przed żadnym środkiem, a zacznie od szerzenia wśród chrześcian zepsucia, jako drogi najwygodniejszej i najprędzej do celu wiodącej.

Tu źródło owej samoobrony, która nie jest ani barbarzyństwem, ani występkiem przeciwko cywilizacji, przeciwnie tworzy wielką w obliczu owej cywilizacji zasługę.

Tak, kto walczy uczciwie i legalnie z przemocą żydowską; kto chce usypać tamy przeciwko zalewowi żydów, kto usunąć pragnie rozkładowy jad żydowski, — ten oddaje cywilizacji wielką, możliwie największą usługę. Boć żydzi jako społeczeństwo tworzą zabytek czasów zamierz-

chłych, zabytek, opierający się wszystkiemu, co postęp czasów przynosi dobrego; boć żydzi goniąc jedynie za zyskiem, tworzą żywe przeciwieństwo z cywilizacją nowoczesną, na zasadach chrześciaństwa opartą, która postawiwszy w teorii zasadę miłości bliźniego, stara się w praktyce, mimo wielu wahań, wciąż do owego ideału zbliżać; boć wreszcie żydzi od wielu wieków nie samodzielnie nie tworzą, lecz bądź cudzem się posilkują, bądź owoce cudzej pracy cywilizacyjnej swem niechlujstwem moralnem. oraz fizycznym niszczą.

Pochód żydów w czasach nowożytnych przez Europę co do skutków antycywilizacyjnych równa się całkowicie pochodowi hunnów i tatarów po niwach uprawnych Europy średniowiecznej.

Nic więc dziwnego, że nikt nigdzie żydów pod dach swój nie chce puścić, ci zaś, którym nieopatrnie przeszłość w spadku żydów jako współmieszkańców pozostawiła, biorą się do legalnej samoobrony, ujmującej pasożytowi coraz to więcej soków, jakimi się do tej pory tuczył. Nic również dziwnego, że mnoży się coraz większa ilość tych, którzy pragnęliby osadzenia wszystkich żydów świata całego w jakimś osobnym państwie. A czy, zostawszy sami między sobą, daliby oni sobie radę, wzięliby się do pracy istotnej, czy też wyginęliby, jak każdy pasożyt, zdjęty z drzewa, — to już dla ludzkości, kroczącej naprzód ku ideałom Dobra, rzecz wagi drobnostkowej. *Nemo.*

Nowe prądy w literaturze francuskiej.

V.

Do „nowych głosów“, odzywających się we Francji, trzeba także zaliczyć książkę Fr. Paulhan'a, p. t. „Nowy mistycyzm“ (*Le nouveau mysticisme*).

Patrzmy obecnie — mówi Paulhan w przedmowie do swojego dzieła — na wytwarzanie się nowego poglądu na człowieka i świat, na logiczne gromadzenie i porządkowanie idei, różniących się stanowczo od zasad epoki, poprzedzającej bezpośrednio chwilę bieżącą. Dotąd niema jeszcze mowy o ostatecznym sformowaniu się programu filozoficznego dla jutra, dla dorastającego pokolenia. Są to dopiero różne wrażenia, przecucia, mniemania i domniemania, zwiastuny czegoś wyraźniejszego. Z jednej strony przykuwa ludzi do siebie mistycyzm usiłujący, za pomocą środków wiedzy, dotrzeć do tajemnic, dotąd dla nauki niedostępnych, z drugiej mężczy człowieka nowoczesnego brak jakiejś stałej, powszechnie za prawdziwą uznanej podstawy, któraby wróciła życiu równowagę i spokój. Pragnienie wiedzy, a równocześnie religii, litość dla cierpiących, poczucie sprawiedliwości, mistycyzm społeczny, pociąg do cudowności, pomieszane razem, stanowią, podług Paulhana, tło chwili obecnej.

Książka Paulhana składa się z czterech rozdziałów, z których pierwszy zastanawia się nad bezładem intelektualnym i moralnym naszych czasów; drugi mówi o lubowaniu się w złem; trzeci usiłuje odtworzyć psychologię chwili bieżącej, a czwarty zawiera rodzaj programu na przyszłość.

Na wstępie pierwszego rozdziału przypomina Paulhan bardzo słusznie, że druga połowa XIX-go stulecia została pod wyłącznym wpływem wiedzy, wychodzącej ze stanowiska materialistycznego. Począwszy od Comte'a, który poprowadził dalej dzieło encyklopedystów francuskich, a skończywszy na Berthelot'cie, znanym chemiku paryżkim, byli wszyscy wybitniejsi uczeni drugiej połowy XIX-go stulecia pozytywistami.

Paulhan streszcza pokrótce główne wytyczne pozytywizmu i ewolucjonizmu i odsłania ich strony ujemne. Zdaniem jego oddziaływał, między innymi, darwinizm bardzo niekorzystnie na człowieka współczesnego. Gdy uczniowie Darwina — mówi — zastosowali doktrynę o walce o byt do życia, przenosząc ją do różnych nauk poszczególnych, zkaż przeszła na użytek prywatny, zatarło się powoli poczucie sprawiedliwości. Siła brutalna zajęła miejsce prawa i cnoty. Wiadomo że pospolici mordercy (Lebiez) powoływali się na nią, jak na „nową ewangelię“. (!)

Oprócz Darwina przyczynili się, podług Paulhana, do rozbicia moralnego naszych czasów najwięcej Taine i Renan, pierwszy przez systematyczne obniżanie płodów umysłowych człowieka, drugi przez podrwanie z zasad, obowiązujących dawniejsze pokolenia.

Na szczególną uwagę zasługuje drugi rozdział książki Paulhana p. t. *L'amour du mal*.

Wiadomo, że literatura piękna ostatnich czasów upodobała sobie głównie ujemne ujemne strony życia. Im większy był brud, tem na większe mógł liczyć powodzenie. Począwszy od naturalistów (Zola, Goncourt), a skończywszy na dekadentach doby ostatniej, wybierali beletryści wszelkich odcieni tematy najwstrętniejsze.

To zamiłowanie w złem tłumaczą krytycy w sposób rozmaity. Sami mistrzowie podłości nazywają gusta swoje „wytwornemi“.

W każdym człowieku, nawet w najlepszym, drzemie zwierzę powstrzymywane węzłami religii, wychowania i zwyczajów. Gdy te hamulce, powstrzymujące wybuchy złych instynktów, ktoś zdruzgotuje, wówczas podnosi się „bestya“ ze snu przymusowego i pokazuje kły żarłoczne. Materyalizm nowoczesny, wykreśliwszy z życia ludzkiego Boga, duszę i wolną wolę, zdruzgotał te hamulce, wyzwolił zwierzę, a dziwi się, że jego doktryny spowodowały zamęt umysłowy i moralny.

Rozpętane zwierzę, gdy mu pozwolono używać bez miary i odpowiedzialności, rzuciło się na rozkosze doczesne z chciwością głodomora i używało dopóty, dopóki mu „słodczy ziemie“ nie obrzydły. A kiedy mu obrzydły, wówczas zaczęło zlorzeczyc niemocy człowieka, który posiada siły za małe do ciągłego używania.

Zamiłowanie w złem nazywa Paulhan bardzo słusznie chorobą przeżytych, nadmiarem rozkoszy zmysłowych wyniszczonych sybarytów. Zwierzę „wytwornieje“ w takich jegomościach, robi się subtelnie złe, rozmyślnie przewrotne, udaje że kocha się w złem dla niego samego. Z czasem dzieje się to rzeczywiście. Człowiek wyczerpany fizycznie a moralnie zwiędły, okwitły, stępiony na rozkosze zwyczajne, wynajduje sobie sztuczne przyjemności, budzące wstępną w jednocie zdrowej. Tylko w ten sposób można sobie wytłumaczyć szczególnego rodzaju upodobania dekadentów w życiu i w literaturze. Gdy taki Katul Mendes, żyd hiszpański, piszący po francuzku, mówi: „nie odbierałbym nigdy kobietom wiary, bo wierna grzesznica jest pikantniejszą od niewiernej“, wówczas odzywa się przez jego usta nikczemnik, podobny do owego żarłoka, który nie trawi nic bez asafetydy. Ten sam autor paryzki każe jednej ze swoich bohaterki mówić tak: „Czyż kochałabym cię tak gorąco, gdyby mi wolno było przyznawać się do tej miłości publicznie? A może zawdzięczasz miłość moją tylko mojemu gniewowi przeciw wyrzutom sumienia? I ty sam wnijdź tylko w siebie, zbadaj się dobrze — nie kochałbyś mnie tak bardzo, gdyby miłość twoja nie była występkiem...“

Występkiem musi być miłość, brudem rozkosz, karygodnym uczucie, jeżeli zna zadowolenie zwierzę przedrażnione zmysłowo. „Istniejące dotąd formy podłości, mówi inny pisarz francuzki, Péladon, nie wystarczają dla dekadentów. Oni wynajdują nowe, nieznane naszym przodkom rodzaje zła i tłumaczają je, zabarwiają, apoteozują.“

Uwielbienie zła jest, podług Paulhana, ostatnim wyrazem zamętu intelektualno-moralnego. Dalej upadek postąpić już nie może. Po rozbiciu umysłowym przyszło ze psucie moralne, po rozkładzie zaś moralnym musi nastąpić reakcja w kierunku dodatnim. Taki był zawsze porządek historyczny. Idzie teraz o to, na jakich zasadach oprze się budowa programu przyszłości.

Szukając owych podwalin, wraca Paulhan w rozdziale trzecim p. t. „Nowy powiew“ (*L'esprit nouveau*) jeszcze raz do pozytywizmu i ewolucjonizmu. Formułka ewolucjonizmu — twierdzi słusznie — nie wystarczy do wytłumaczenia wszechświata i nie określa dostatecznie nietylko tego, czego nie wiemy, lecz nawet tego, co wiemy. Ponieważ czujemy w sobie pragnienie nienasycone, siły nieużyte, przeto zdaje się nam, że musi istnieć w wszechświecie coś takiego, co powinno te pragnienia i te siły zadowolić. Bądź jak bądź, czujemy się otoczeni bezmierną nieświadomą i żądamy jeżeli nie więcej, to przynajmniej prawa dostępu do owej „niepoznawalnej“. Tak ewolucjonizm jak pozytywizm zamknęły nam drogę. Littré mówił o „Oceanie, dla którego nie posiadamy ani okrętu ani żagla“, a Spencer wymyślił swoją „niepoznawalną“, która odcina człowieka od wszystkiego, co nie wchodzi w zakres formułki filozoficznej. Przeciwno temu agnostycyzmowi podnosi się obecnie reakcja, tak bowiem problemat „niepoznawalnej“, jak wogóle większa część problematów, rozwiązanych przed czasem, bez dokumentów, nie zadawała człowieka. Z powodów powyższych okazał się ewolucjonizm z jednej strony zanadto pysznym, stanowczym, z drugiej zanadto słabym. Jeżeli powodzenie „Zasad Socyologii“ i „Zasad etyki“ nie odpowia-

dało rozgłosowi „Pierwszych zasad“ Spencera, to stało się to tylko dlatego, że ewolucjonizm nie dotrzymał danych obietnic.“ Wykazał to bardzo dobrze najnowszy kierunek filozoficzny, znany pod nazwą neokrytycznego (*néocriticisme*), którego głównymi przedstawicielami są we Francji: Guyae, Fouilléu i de Roberty. „Ewolucjonizm, materyalizm i pozytywizm naukowy chciały zamienić świat na maszynę zanadto prostą, zanadto zrozumiałą. Gdyby świat w istocie tak wyglądał, jak te kierunki w nas wmówić chciały, byłby on zbyt płaskim dla inteligencji, a zbyt oschłym dla uczucia.“

Oschłość pozytywizmu i ewolucjonizmu wywołała, podług Paulhana, obecny mistycyzm, który sięgnął aż do sztuk fakirów indyjskich, do kabalistyki hebrajskiej i do eksperymentów alchemików średniowiecznych. Całą mądrość „tajemniczą“, „okultystyczną“, wszystkie „zabobony“ prostaczków („komunikacje“ spirytystów) odgrzebali wychowawcy filozofów, którzy nie uznawali nic po za bezpośrednią obserwacją. Wiadomo, że nawet zagorzali niegdyś pozytywiści i ewolucyoniści (Wallace, Crookes, Zöllner i inni) są dziś spirytystami, okultystami, magikami, astrologami i t. d.

Pozytywiści i ewolucyoniści pojęli człowieka zanadto jednostronnie. Zdawało im się, że rozum zadawała wszystkie potrzeby rodu ludzkiego, że dość wiedzieć, aby się czuć szczęśliwym. Ale człowiek posiada, oprócz mózgu, serce, zajmujące w życiu daleko większe miejsce, niż „szara masa“, narzędzie myśli. To serce zbuntowało się znów przeciw rozumowi, co dzieje się nie po raz pierwszy. Wszystkie reakcje idealne były zawsze tylko przebudzeniem się uczucia, sterroryzowanego przez rozum. Z tego źródła płynie romantyzm pierwszej połowy bieżącego stulecia, który nastąpił po doktrynie encyklopedystów, do tego też źródła należy sprowadzić obecny mistycyzm różnych form, chociaż się spirytyzmem i okultyzmem współczesnym zdaje, że są dalszym ciągiem nauki doświadczalnej. Uczucie kocha się w cudowności, w światach niedostępnych dla obserwacji zmysłowej.

MONOLOGI.

IX.

Panna Regina Goldwasser przed balem.

(Lat 28. Brunetka; włos nieco kędzierzawy; nos garbaty; wargi mięsiste. Na włosach dyadem z brylantów i wielka brylantowa szpilka. Na palcach rąk wielka ilość pierścionków; poniżej łokci bransoletki; w uszach duże brylantowe koleczyki. Ubrana w drogą balową suknię wyciętą; w rękę wachlarz z piór i bilecik w zapieczętowanej kopercie. Mówi przesadnie, siląc się na właściwy akeent.)

Ny, przepięknie dzysz wyglądam,
Jak „par exelans“ hrabina,
Wszystkie ruchy mam wyborne
I prawdziwie pańska mina!
Tatko będzie ze mnie kontent,
Bo mam dużo w sobie wabia,
A już hrabia oszaleje;
On zwaryuje, choć jest hrabia!
Ach, „ma fua!...“ jak on mnie kocha,
On, jak daje mi łacoczce,
To powiada co mnie kocha
Więcej niżli własne ezoczel!...

(Tajemniczo)

Cały u nas bal dzisiejsze
Jest dla niego, dla hrabiego —
Niech raz ze mną się ożeni,
Niech mnie inne nie ubiega!
W salach naszych jest prześlicznie,
Pod stół dywan jest strzyżony,
A w dwa kąty sali tańca
Stoją dwa rododendrony...
Nad te wielkie lustro w sali
To jest tatki herb rodzinny,
Jakiś ptaszek — może kure,
Albo może jaki inny —
Tylko tatke mi powiedział,
Co to jego herb jest taki; —
A pan hrabia to ma w herbie
Jeden syfon i dwa ptaki!..

(Z dąsem)

Tylko hrabia-naręczony
To nie lubi wcale mame —
Ny, bo trzeba przyznać szecerze,
Co to nie jest żadne dame;
To prosiłam jej, żeby się
Nie kręczyła wczaj po sali —
Babcze Fogel to my nawet
Do komórki już schowali, —
Bo wilazłaby na salę
I... ajwaj!... to bułby kłopot!...
A tak powiem, co ta babcze
Na kuracye szedzy w Zopot,
Bo jest ona bardzo chora
Na sercowe pałpitacye
I w kolano zapalenie —
To potrzebne jej kuracye...

(Gniewnie)

Tylko mama, coby dużo
Nie gadała — bo aż wstydzil!
Po niej to nas każdy pozna,
Co jesteśmy jeszcze żydzi...
Ona zamiast mówicz: „czastko“ —
Mówi: „czastko“! W sale całe
Do hrabiemu raz krzyknęła:
— Potrzebujesz pan jeść... chał!...
Hrabia cały aż pobladnuł,
Potem spojrzal tak z ukosa
I uczekał — bo powiedział,
Co poczekła mu krewia z nosa...

(Coraz gniewniej)

Ah!... „En gros“ kompromitacye!...
To aż ja dostałam bóle
W całe serce i krzyknułam:
— Czy ty mame z Honolule,
Coby gadacz takie rzeczy?!
Toż pan hrabia chał nie je;
On na całe miasto teraz
Z cały dom nasz sze wismieje!
To jak ja to powiedziała,
Tak sze zerwał zara tatko —
I zaczęli tak sze klóczacz,
I robiali gwałt z matką...
— Dy a dume... a myszygenel...
A szware jur... ny, i tak dalej,
Aż do drugie salon zaraz
Wszystkich goszczów uczekali;
A papuge, co jak raryt
Na figusie szadła w klatke,
„Dy a dume... a myszygne...“
Powtarzała tyż na matke...

(Po chwili)

Ach, „ma fua!“... co wtedy buło!
Hrabia atraczył do mnie pociąg,
To ja miałam już wyjść za mąż
Za inkasent od wodocząg;
Lecz sze jakoś ułożyło
Rzecz — przez moje dobre tony,
I pan hrabia jest powtórnie
Mój, jak dawniej — naręczony...

(Patrząc na zegarek)

Teraz ósma — o dziesiątej
Wejdzie postać jego miła...

(Pokazując bilecik)

List od niego... Pewno tańców
Zamówienie mi przysła...
On jest bardzo honorowy,
Akuratnoszcz także lubi —
Ny, nie dżywo!... Po salony
Różne chodzi i po klubi...

(Patrząc na kopertę)

Dziewięć pałki!... Herb przesłiczny!
Syfon i z dwa indyk głowel...
Ja niedługo będę miała
To na bilet wyzytowe!
Tak: Regina z Goldwasserów
Cięcieleńska — hrabi żona...

(Z dumą)

Ny, bo trzeba przyznać chyba,
Żem na tytuł ten stworzona...

(Rozdziera kopertę)

Co on pisze? ślicznie pisze!...

(Czyta — po chwili z oburzeniem)

Aj, waj — mije!... dy paskudnik!

(Czytając list)

„Hrabia żydom się sprzeda,
„Bądźcie zdrowi *mojsiebasy!* —
„Ciocia zmarła — znów jest scheda!“

(Z oburzeniem)

On wimisza nam od żydów!
Ja do tatke lece zaraz,
Niech on robi z nim porządek,
Aj, waj — mije!... znów ambaras!...

(Wybiega szybko z estrady.)

Nie-judofil.

NA POSTERUNKU.

Kronikarz żałuje że zamiast — „Roli“, nie jest kronikarzem innego pisma konserwatywnego. — Dlaczego? — Rozprawa ks. Niedziałkowskiego i milczenie o niej w prasie zachowawczej. — Najpierw względy a potem zasady. Gdzie szukać tych ostatnich. — A jednakże rozprawa zrobiła swoje i zrobiła dużo. — Szczęśliwy początek — „Słownik apologetyczny wiary katolickiej.“ — Cel wydawnictwa i dlaczego nie wolno nam odmawiać mu poparcia. — Półgłówki spoganizowane i chrześciance nie umiejący bronić zasad swej wiary. — Zwrotka przednoworoczna. — Kłopot „Roli“ i wina kronikarza. — Przekabacanie judofilów i postępówców na stronników „Roli“. — Bagatelka...

Po raz pierwszy żałuję, że zamiast „Roli“, nie jestem kronikarzem jakiego innego pisma konserwatywnego, chociażby nawet miało ono być zachowawczem na sposób nasz, warszawski. Nawet bowiem i wtedy miałbym, jak w tej chwili, większą możność wypowiedzenia tego, co gwałtem ciśnię mi się pod pióro i co z serca wypowiedziećbym pragnął. A pragnąłbym złożyć hołd czcigodnemu autorowi świeżuteńko ukończonej pracy p. t. „Krytycyzm naszej epoki i wiara prostaczków“, i wyrazić mu wdzięczność mą, jako czytelnika. Wdzięczność chciałbym wyrazić i za podjęcie tematu, którego piękność wspaniała pociąga i olśniewa czytającego, przenosząc go odrazu ze zgnitej atmosfery materializmu, pozytywizmu, oraz różnych innych różności najnowszego postępu, w świat moralny inny, gdzie oddycha się pełną piersią powietrzem zdrowem, ożywczem i najczystsze. Czemu dla ciała mieszkańca, dajmy na to, Warszawy, przykutego przez rok cały do pracy w dusznej, ciasnej izdebce, bywa znalezienie się wśród gór, łąk umajonych i lasów balsamicznych, tem dla ducha mojego było czytanie „Krytycyzmu“. Otrząsał on się z przygnębienia, jakim dławić go musi widok znikczemnienia i spoganizowania istot stworzonych na obraz swego Stwórcy i powołanych do celów najszczytniejszych, wzmacniał się, odmładzał. Wdzięczność więc, powtarzam, chciałbym wynurzyć czcigodnemu autorowi i za prawdziwą rozkosz tę duchową jakiej, czytając jego rozprawę, doznawałem, i za te myśli nowe jakie ona budziła. Nic atoli z tego! Wychwalać, powiadają mi, w „Roli“ pracę drukowaną w tejsze samej „Roli, to jakoś nie tego... nie wypada. Co innego, gdy przypuścimy „Słowo“ wysławiało (teraz już zapewne czyni się tego nie będzie) powieści Sienkiewicza drukowane w „Słowie“; jemu i różnym innym wolno; — „Roli“ nie, albowiem byłoby to samochwalstwem, „reklamą“ zgoła nieprzyzwolną.

Przeto scichnąć z uwielbieniem swem muszę, chociaż gdybym miał nawet urazić uczucie skromności autora onej pracy przepięknej i ściągnąć na się jego niezadowolenie, nie mogę nie uczynić jednej, jednej tylko jeszcze uwagi. Gdyby ks. Niedziałkowski, przy rozległej i gruntownej swej wiedzy, przy niepospolitym talencie pisarskim i przywerwie polemicznej Venillota, pisał po francuzku, albo niemiecku, wiedziałby o jego pracach świat cały. Wyznawcy tych samych prawd chrześcijańskich, których pisarz ten śmiało tak, umiejtnie a i dziwnie przekonująco broni, jeźli kiedy to dzisiaj, w czasach rozwielenia się gangreny materyalistycznej, staraliby się wszelkimi sposobami prace tego rodzaju i znaczenia rozpowszechnić, podnosić, staraliby się, tak czy inaczej, dawać znać o nich

ogółowi. Tak byłoby wszędzie, gdzie w publicystyce ob-
 zu przynajmniej zachowawczego, na pierwszym planie stoją
 zasady, a na dalszym — względy. U nas inaczej. U na-
 szych zachowawców, a już niezawodnie u ich znacznej wię-
 kszości, na miejscu pierwszym figurują względy: kupieckie,
 konkurencyjne, osobiste, klikowe, koteryjne i jakie kto
 chce zresztą, a zasady gdzieś w kącie, w szufladkach biurka
 redakcyjnych, lub co najwyżej, w prospektach i zapowie-
 dziach przednoworocznych. Przeciętny, ba i niejedyn
 „wybitny“ zachowawca warszawski, rozumuje tak: Wpraw-
 dzie rzecz to godna uwagi, artykuł doskonały i broniący
 tych samych zasad... które ja wyznaję, ponieważ jednak jest
 to w piśmie którego ja nie lubię, lub z którym organ nasz
 konkuruje (!) więc po co mam czynić mu reklamę?!
 I owóż są racje dla których, — oprócz kilku wzmianek,
 w „Wieku“ zdaje się i w „Gazecie Warszawskiej“ — w za-
 chowawczej prasie tutejszej i o rozprawie ks. Nie-
 dzialskiego, było zachowywanem milczenie. Nie zau-
 ważyły (?) pracy tej nawet te organa, dla których obrona
 hasel i zasad chrześcijańskich jest tak obowiązującą,
 jak dla żołnierza noszenie karabina, dla pedagoga naucza-
 nie, dla matki i ojca wychowywanie swej dźiatwy. Naj-
 pierw względy kupieckie, czy też inne jakie, — później za-
 sady!...

Z tem wszystkiem rozprawa o jakiej mowa zrobiła
 swoje i z przyjemnością, a na podstawie dowodów „pozyty-
 wnych“, zaznaczyć to mogę, że zrobiła dużo. Jednym, którzy
 głównie dla mody popisywali się bezwyznaniowością, rozja-
 sniła w głowach, dając poznać im bliżej nierozum ich wła-
 sny i to wielkie głupstwo które nazywali mądrością nowo-
 czesną; innych zniewoliła do zastanowienia się i głębszego
 wnikięcia w prawdy któremi pomiatali; a niejednemu
 nawet z zachowawców i ludzi wierzących dostarczyła moc
 wielką argumentów do obrony tych uczuć które przed bło-
 tem bezwyznaniowem, rzucaniem dziś obficie, radzi byłiby
 bronić i osłaniać, lecz wziąć się do tego nie umieli. Do
 pokonywania bluźnierców, przeciwników wiary Chrystuso-
 wej, głów najczęściej słaściuchnych jeno mocno wypchanych
 frazesami, brakowało im zwykle odwagi, siły i pewności
 siebie czyli — swej amunicji.

Tej ostatniej dostarczyła im, mówię, rozprawa księdza
 Niedzialskiego, a nawet zrobiła ona w tym kierunku
 szczęśliwy, pożądany początek. Bo szczęśliwym ze wszech
 miar jest pomysł wydawnictwa jakie podejmuje wice-regens
 warszawskiego Seminarium, ks. Władysław Szcześniak.
 Prospekt wydawnictwa tego (dołączony już przy N-rze 45
 „Roli“) leży właśnie przedemną, a będzie niem „Słownik
 apologetyczny wiary katolickiej“.

„W piśmiennictwie naszym — czytam w tymże pro-
 spekcie — dotkliwie odczuwać się daje brak książki, któraby
 gruntownie a krótko odpowiadała na uprze-
 dzenia i zarzuty wierze i Kościołowi sta-
 wiane.“

„Ponieważ — czytam dalej — w społeczeństwie naszym
 więcej nieświałom ość aniżeli zła wola bywa przyczyną
 nieufności względem Kościoła katolickiego, oraz nieposza-
 nowania prawdy religijnej; ponieważ, co zatem idzie, taż
 nieświadomość bywa przyczyną wielu klęsk duchowych i mo-
 ralnych, a w dalszem następstwie rodzinnych i społecz-
 nych, przeto postanowiliśmy w miarę możliwości przyjść
 z pomocą społeczeństwu naszemu w jej usuwaniu przez od-
 powiednie wydawnictwo, któreby mogło wzmiankowanemu
 powyżej brakowi zaradzić i w wielu wypadkach uchro-
 nić umysły od nieuzasadnionego zwątpienia
 i rozbicia.“

Chcę powiedzieć: cel wydawnictwa jasny i doniosły,
 ale powiedzenie takie byłoby zbyt banalnem. Cel to taki,
 że żadnemu uczciwemu i szczeremu, nie z imienia tylko,
 chrześcianinowi-katolikowi odmawiać mu poparcia nie
 wolno. Dzieło którego wydanie podejmuje ks. Szcześniak,
 jest, szczególnie dla ludzi świeckich, tak nie-
 zbędnem, jak konieczną jest obrona uczuć nam najdroż-
 szych, a do takich przecież należą uczucia religijne. Ka-
 płań, teolog, z zarzutami czynionymi wierze naszej i Ko-
 ściółowi, da sobie radę; lecz gdy spoganizowany półgłówek
 pozujący na mędrca, wyćwiczonego w szkole żydowsko-
 warszawskiego pozytywizmu, trafi na człowieka świeckie-
 go wierzącego nawet, ale nie znającego gruntu w nie za-
 sad wiary swojej i nieumiejącego jej bronić, staje się wów-
 czas rzecz zarówno gorsząca jak smutna. Człowiek uczci-
 wy, rozumny i zkażdym nieraz wykształcony milczy, podczas
 gdy głupiec — z przeproszeniem — półgłówek tryumfuje, na-
 bierając tem głębszego przekonania o mądrości swojej.
 Prawda najszczytniejsza ustępuje w razach takich przed

falszem, głupotą albo i nikczemnością, a ustępuje dlatego,
 że ci co ją wyznają, nie znają jej tak, jakby znać mogli
 i powinni.

Należy się tedy księdzu Szcześniakowi, za pomoc go-
 tową jaką w tym względzie nam podaje, uznanie najpraw-
 dziwsze, które jednak nie w słowach tylko, ale w poparciu
 jego wydawnictwa, wyrazić i ujawnić się winno. A po-
 nieważ jestem przekonany, iż tego samego zdania są i szan-
 owni czytelnicy moi — i wszyscy przyjaciele „Roli“, przeto
 nadmienić mi jeszcze wypada, iż „Słownik apologetyczny“
 ks. Szcześniaka będzie miał za podstawę wydane przed kil-
 koma laty w Paryżu i cieszące się powodzeniem wielkiem
 dzieło D-ra Jana Jaugey'a p. t. „Dictionnaire apologetique
 de la foi catholique“, oraz że „Słownik“ ten wychodzić bę-
 dzie drogą przedpłaty w zeszytach. Każdy zeszyt
 obejmował ma 10 do 12-stu arkuszy druku, a całość dzieła
 podzielonego na trzy duże tomy, obejmować będzie
 zeszytów — 12-cie. Cena zeszytu rs. 1, z przesyłką rs. 1
 kop. 25; kto zaś złoży przedpłatę na 12-cie zeszytów z góry,
 kosztów przesyłki nie ponosi. Przedpłatę wnosić można
 tak wprost do wydawcy (Krakowskie-Przedmieście Nr. 52)
 jak i do wszystkich księgarń.

Raczej tedy szanowni czytelnicy moi poprzeć skute-
 cznie wydawnictwo „Słownika“, ale i o „Roli“ raczcie
 też nie zapomnieć. Co prawda zwrotki tej przedno-
 worocznej wolałbym nie powtarzać, gdyby nie okoliczność,
 że do pomnożenia onych kłopotów i trudności, jakie ma „Ro-
 la“ zawsze, ilekroć chce dać znać ogółowi szerszemu o ży-
 wocie i istnieniu swoim, i sługa Wasz podpisany poniżej,
 w niemałej przyczynił się części. Gdybym, zamiast otwar-
 tego wypowiedziania swych myśli, ukrywał je był raczej;
 gdybym, zamiast tytułowania faktów i rzeczy po imieniu,
 stroił je był w omówienia, z których publiczność niewie-
 le lub nic dowiedziećby się mogła; gdybym był nie dotykał
 w ogóle przedmiotów „drażliwych“, ale owszem gromił
 tych którzy je poruszają; gdybym, zamiast szczerością moją
 zbytnią „obrażać“ i tego i owego, kłaniał się był na wszystkie
 strony, a o wszelkich podłościach, przezorne zachowywał
 milczenie; gdybym był nadewszystko kłaniał się i przymilał
 klikom dziennikarskim, a wszelką mierność podnosił gwałtem
 na piedestał wielkości; wówczas, ach, wówczas — „Roli“
 naszej mogłoby być również dobrze, wygodnie, jak jest
 wielu jej towarzyszących oraz towarzyszkom na niwie dzien-
 nikarskiej. „Koledzy po piórze“ czyniliby o niej przynaj-
 mniej raz w tygodniu wzmianki, polecając ją uwadze pu-
 bliczności, a już niewątpliwie wydawca „Roli“ mógłby być
 i prospekt dołączając do wszystkich pism innych, nie wyłączając
 nawet „Izraelity“, i z rubryki ogłoszeń płatnych
 nie być wykluczonym. Tymczasem dzisiaj, jak wiadomo
 już zresztą, stało się wprost przeciwnie, a stało się, powta-
 rzam, w niemałym stopniu, z mojej winy. Jeżeli wszakże,
 czytelnicy szanowni, onych przeróżnych sprawek moich nie
 poczytujecie mi za winę rzeczywistą, ale raczej za niezro-
 zumienie epoki, ducha czasu, za prostą niepraktycz-
 ność, lub coś w tym rodzaju, raczcie mi zrobić jedno do-
 bro: niech każdy z Was postanowi sobie przekabacić
 i niechaj przekabaci, jednego tylko judofila lub tak zwanego
 postępowca na stronnika „Roli“, a wyrzu ty, jakie czuję
 względem mego wydawcy, będą mi mniej ciężkimi. Czy
 raczycie zrobić tę... bagatelkę?..

Kamienny.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

Postępy amerykanek. — Prokurator w spółnicy. — Komisarz policyi ro-
 dzaju żeńskiego. — Luiza Michel w przekładzie amerykańskim. — Płec
 słaba w roli złodziej i rozbójników. — Rowerzystka nowoyorska. — Dzi-
 wne opinie pań Bentzon i Selden. — Czy są niedźwiedzie gadające? —
 Ciekawe spostrzeżenie. — Szwajcarki i szwajcarskie uniwersytety. — Siła
 faktów. — Pani Suganumina czyli doktorka w Nangasaki. — Gesz eitsman
 wiedeński. — Najdojniejsza krowa na świecie. — Talent jej dojenia. —
 Upadek gabinetów Giolittiego i Dupuy'a. — Posiedzenie izby włoskiej. —
 Sprawa Bonca Romana. — Burda. — Deklaracja Dupuya. — Awantura
 w izbie. — Prawdopodobni następcy.

Ho, ho! panie dobrodzieju! Amerykanki nie żartują!
 W pracy około zdobycia złotego runa, które nazywają pra-
 wami kobiety, kroczą naprzód śmiało i energicznie, a że
audaces fortuna juvat, więc też wiedzie im się jak z płatka.

Tak naprzykład panna Edna Gray została obrona
 prokuratorem hrabstwa w mieście Hillsboro, hrabstwie
 Highland, w stanie Ohio. Panna Gray liczy lat 21, ma być
 przytem bardzo ładna i bogata. No! to aż miło! Takiego
 ośkarżyciela publicznego rozumiem. Gdyby mnie zakwa-
 lifikował na dożywotnie więzienie, nie oponowałbym prze-

ciw temu ani słówkiem: zastrzegłbym sobie tylko, żeby je pan prokurator wraz ze mną odsiadywał.

W stanie Kansas znowu, w mieście Topeka, stronnictwo ludowe obrało panią Ewę Blackman... komisarzem policyi! No, ale pani Blackman jest zarazem redaktorką czasopisma „Labor News”; to zupełnie co innego! Komisarzów płci żeńskiej nie znam osobiście, ale znam redaktorów tego rodzaju, i dla tego nie chciałyby być pod komendą pani Blackman w Topeku.

Ma Ameryka północna nawet i swoją Luizę Michel, tylko że ta bohaterka anarchizmu, przetłumaczona na język amerykański, zowie się Ewą Goldmann... Przekład pod wszystkimi względami mało różni się od oryginału; ponieważ tedy panna Luiza siedziała w więzieniu, więc i panna Ewa odsiadyuje obecnie kozę za awantury na jakie puszczała się publicznie podczas zaburzeń robotniczych.

Lepiej sobie poczęły pani Alicya Church i córka jej Bessie, zaliczane do arystokracji miasta Fecumesh, w stanie Michigan, które już nie z wyboru ziomek ale z własnej inicjatywy zostały — złodziejami i rozbójnikami. Te dwa kwiaty społeczeństwa fecumeshkiego w nocy przebiebrały się po mężku i okradały i rabowały tych, którzy może przed godziną szczyli się ich towarzystwem. Partya była wcale dowcipnie i oryginalnie pomyślana, ale cóż, kiedy dzban póty tylko wodę nosił, póki mu się ucho nie urwało. Amatorki nocnego sportu zostały ujęte na gorącym uczynku, no i zapewne będzie im teraz gorąco... Chociaż kto wie? Przed temi sądami amerykańskimi nie można być ani żyć, ani nawet więzienia pewnym.

Wielki krok naprzód uczyniła jedna z reformaterek stroju kobiecego, miss Angelina Allen, która jeździ po nowym Yorku na rowerze w trykotach, męskiej koszuli i żuwawce.

Wobec takich postępów niezupełnie zrozumiałem wyrażając się zdanie pani Bentzon, literatki paryskiej, która w studium swoim nad obyczajami i stosunkami amerykańskimi, przyznaje mężczyznom wyższość nad kobietami. Ano, zwyczajnie Europejka; nie umie się wznieść do wysokości poglądów amerykańsko-emancypacyjnych.

Jeszcze dziwniej przedstawia mi się twierdzenie pani French Seldon, głośnej podróżniczki po Afryce, która utrzymuje, że na posiedzeniach komitetu pracy kobiecej na wystawie w Chicago, działy się sceny, które razilyby nawet w jamie niedźwiedziej. *Mais c'est un peu trop fort!* moja łaskawa pani, a to tembardziej, iż wiem dokumentnie że na rzeczonych posiedzeniach nikt nie mruczał jak niedźwiedź, tylko owszem gadał każdy (czytaj: każda) co się zmiesciło, i to o ile możności jak najgłośniej, żeby wszystkich przekrzyknąć; no a ja znałem papugi, znałem szpaki, znałem nawet sójki gadające, ale o gadającym niedźwiedziu jako żywo nie słyszałem!...

Ciekawe ktoś zrobił spostrzeżenie, że w Szwajcaryi, gdzie najwięcej kobiet uczęszcza na uniwersytety, gdyż w Zurychu, Genewie, Bernie, Lozannie i Bazylei znajduje się razem 275 regularnych studentek i 162 wolnych słuchaczek, ani jedna szwajcarka nie pomnożyła tego chciwego wiedzy zastępu. Ciekawa rzecz, jaka tego zjawiska przyczyna. Mnie się zdaje iż to tak jest, że cudzoziemka, z naprzód powziętem postanowieniem i uprzedzeniami przybywszy do Szwajcaryi, choć na miejscu zupełnie co innego znajduje aniżeli się jej zdawało wydawało, pozostaje; — wstyd ją cofać się a nie jedna niema o czem wrócić na razie. Potem powoli nawyka — bo z czemże się człowiek z czasem nie otrząska — i pcha dalej taczkę do której się dobrowolnie zaprzęga, zwłaszcza że wiele z pośród nich zupełnie spaliło za sobą okręty. Tymczasem szwajcarki, które od początku frekwencji kobiet na uniwersytety, miały czas dobrze rozpatrzyć się w ich położeniu, życiu i obyczajach, nie nabrały ochoty wmięszać się do tej falangi, *per fas et nefas* pręcej się na zdobycie wyżyn emancypacyjnych, których przed nimi nikt zresztą nie broni, oprócz poczucia stanowiska, godności i cześci niewieściej...

Co to jednak darmo gadać! Trzeba położyć uszy po sobie i ugiąć karku przed faktami. Czy wiecie Państwo co już jest w Japonii w mieście Nangasaki?... Doktorka, panie dobrodzieju, doktorka co się zowie! Tylko że ta pani nie jest rodowitą japonką; a skoro nie jest japonką, to oczywiście musi być — amerykanką. Tak jest rzeczywiście. Poczciwy jakiś japończyk, nazwiskiem Suganuma, bawiąc w Stanach Zjednoczonych, w Ohio, zakochał się w pannie, która świeżo skończyła wydział medyczny na tamtejszym uniwersytecie, ożenił się, uwiózł magnifikę do swojej ojczyzny, i tam wpływami swemi wyrobił jej po-

zwolenie na niepraktykowaną dotąd w Japonii przez kobiety praktykę lekarską. Japończyk jest chciwy na nowalio, kobieta-doktor budzi w nim ciekawość i ciągnie do niej na poradę, czy jej potrzebuje naprawdę, czy nie. I pani Suganumie wiedzie się wcale nieźle; — jak się wiedzie jej pacjentom, o tem kronika milczy dotąd.

Jeżeli śliczna czytelniczko lub najzacieńszy czytelniku chcesz w krótkim czasie, bez trudu dorobić się majątku, prześlej cztery marki pocztowe pewnemu geszeftsmanowi w Wiedniu... Albo nie! nie przesyłaj mu nic! Niepotrzebny wydatek! Ja ci za darmo powiem, co on by ci na list tak obciążony odpowiedział: „Zrób Pani (lub Pan) tak jak ja; korzystaj z głupoty ludzkiej. Ja na niej w przeciągu sześciu lat, bez najmniejszego kłopotu, zarobiłem 20,000 guldenów. No, ten jegomość dla swoich korespondentów, a jednocześnie chlebodawców, nie jest, co prawda, bardzo grzeczny, ale ma zupełną rację: niema do niej krowy nad ludzką głupotę; wtem sęk tylko, że trzeba ją umieć doić, a na to trzeba posiadać osobny talent i — nie mieć przesądów. Talent ten bowiem w ucziwej mowie ludzkiej zowie się — szalbierstwem.

Żyjemy w epoce ruin, którei zasypują Europę niespodziane upadki gabinetów. Jeszcze nie ochłonęliśmy z wrażenia siurpryzy, jaką nam sprawił hr. Taaffe, a już w ślad za nim poszli pp. Giolitti i Dupuy.

Wprawdzie zarówno we Włoszech jak we Francji zmiany gabinetów nie należą do rzadkości, tym razem jednak oba gabinety upadły w chwili najmniej spodziewanej. P. Giolitti jeszcze w wigilię swego upadku był najlepszej myśli, wzywał swoich przyjaciół aby się w zupełnym komplecie stawili na pierwszym zaraz posiedzeniu, liczył na pewne na kilkadziesiąt głosów większości. Tymczasem na owem posiedzeniu, po odczytaniu sprawozdania komisji parlamentarnej, wyznaczonej do zbadania sprawy nadużyć i malwersacji popełnionych w *Banca Romana*, które to sprawozdanie obejmuje między innymi i zarzuty przeciw Giolittiemu, opozycja zrobiła taką burdę, podniosła taki wrzask piekielny, że ani ministrowie, ani nawet prezes izby nie mogli przyjść do głosu. Prezes opuścił izbę i posiedzenie zamknięto, a Giolitti podał się do dymisy, aby zasiadłszy napowrót na ławie poselskiej, nie krępowany względami służbowymi, mógł swobodniej stanąć w swojej czci — obronie.

P. Dupuy znów wystąpił przed izbą deputowanych z deklaracją, która zyskała zupełną aprobatę oportunistycznej większości. Oświadczył w niej, że jest przeciwny wszelkim postulatom radykalistów, jak: rewizya konstytucyi, rozdział Kościoła i Państwa, nowy system głosowania, wreszcie podatek progresywny, i obiecał nie folgować żadnym zachciankom, przewrót dzisiejszego porządku rzeczy mającym na celu. Zdawało się że tryumf jego jest zupełny. Tymczasem w izbie zrobiła się znów jakaś awantura, której szczegółów nie znamy jeszcze w chwili kiedy to piszemy, ale wśród której p. Dupuy podał się do dymisy. Utrzymują niektórzy, iż uczynił to, aby się pozbyć kolegów barwy radykalistycznej, w przekonaniu, że utworzenie nowego ministerjum jemu a nie komu innemu powierzone zostanie. Może i tak będzie w końcu, ale pan Carnot misję tę zaproponował naprzód Kazimierzowi Perrier. Perrier odmówił; amatorów na tę posadę jakoś niema, więc może być, że skończy się na Dupuy'u.

We Włoszech przesilenie także się jeszcze nie skończyło. I tam także nikt się jakoś nie przesowstwo gabinetowe nie łakomi; król wzywa różnych mężów stanu na konferencye, ale dotąd bez rezultatu. Najprawdopodobniejszym następcą Giolittiego jest podobno Zanardelli.

E. Jerzyna.

KRONIKA BIEŻĄCA

Krajowa i zagraniczna.

Kościół. Roboty około rozszerzenia kościoła w Mokotowie pod Warszawą, jak donoszą dzienniki, postąpiły już znacznie. Ukończono mianowicie budowę jednej kaplicy na prawem skrzydle świątyni. Dach nowej kaplicy pokryto dachówkami glinianymi. Do podziemia kościelnego, które dotąd było zamknięte, urządzono wejście murowane. Po ukończeniu zaś budowy drugiej kaplicy i rozszerzeniu świątyni w głąb dziedzińca, piwnica kościelna zostanie przerobioną na kaplicę przedpogrzebową.

Zebrań akcyonaryuszów. W dniu 25 z. m. odbyło się w Warszawie doroczne zebranie ogólne członków Towarzystwa

oczyszczenia i sprzedaży spirytusu. Obecnych na zebraniu było 33 osób rozporządzających 131 głosami.

Z przedstawionego sprawozdania, zgromadzeni akcyonaryusze dowiedzieli się, że w kampanii 1892/3 roku, Towarzystwo miało przychodu ze sprzedaży produktów 1,032,408 rs. 24 kop. — rozchodów zaś na kupno materyałów i umorzenie oraz kosztu 1,027,212 rs. 80 i pół kop. Wywóz okowity do Cesarstwa wynosił 1,193 beczki, czyli przeszło 5 i pół miliona stopni, za granicę wywieziono 4,967 beczek, czyli 23 i pół przeszło milionów stopni, rektyfikacya zaś przerobiła $4\frac{1}{3}$ mil. stopni. Zyski Towarzystwa wyniosły rs. 5,192 kop. $43\frac{1}{2}$ z których, po dokonaniu wszelkich potrąceń, amortyzacyi i udzieleniu gratyfikacyi urzędnikom w sumie 1,200 rs., przeniesiono na rok następny rs. 1,168 kop. $1\frac{1}{2}$.

Na temże zebraniu, na wniosek zarządu, akcyonaryusze zdecydowali założenie, dla urzędników Towarzystwa, Kasy przeczności.

O Matejce. Entuzjastyczny, pełen pochwał i uwielbienia artykuł o Matejce napisał w *Teatralnej Gazecie* ruskim malarz historyczny, Repin. Ów artykuł, który dowodzi, jak zawsze artysta prawdziwy odczuje i zrozumie artystę drugiego, polecamy do przeczytania panu Wojciechowi Gersonowi. Może dopiero po odczytaniu owych słów Repina, krytyk *Kuryera Warszawskiego*, no i sam *Kuryer Warszawski* zrozumieją, jak wielkim artystą był Matejko, czem był w sztuce i czem był w życiu.

Sprawdzone. Przed dwoma, czy trzema tygodniami „Gazeta Lubelska“, a za nią niektóre z pism tutejszych podały fakt następujący:

Właściciel majątku Cz... w Hrubieszowskiem hr. R... do spółki z lubelskim faktorem i „uczciwym“ mekłem W... zgodzili rządę do dóbr hrabięgo — pana B. — Rządca dał wymaganą kaucyę 1000 rs. i wyjechał objąć swe stanowisko. Faktor zawiadomił hrabięgo, że rządca ma przy sobie gotówkę 2000 rs. Pomysłowy hrabia po przybyciu rządęgo zażądał od niego tej sumy na kupno inwentarza, gdy jednak wiedziony złem przeczuciem rządca odmówił, wtedy hrabia wspólnie z dwoma miejscowymi żydami wpadł do pokoju, gdzie leżał rządca i przemocą usiłował zabrać pieniądze, polecając przytem żydom w żargonie żydowskim, którym hrabia doskonale włada, odebrać i kwit wystawiony na kaucyę. Rządca wszczął hałas i miejscowi chłopci wyratowali ofiarę. Obecnie pomysłowy hrabia siedzi w więzieniu wraz z dwoma żydkami, „uczciwym“ zaś faktur z Lublina, do czasu wyjaśnienia sprawy, za złożeniem kaucy 2000 rs. wypuszczonym został na wolność.

Fakt tego rodzaju wydał nam się tak nieprawdopodobnym, iż przed powtórzeniem go, postanowiliśmy rzecz sprawdzić na miejscu — no i po sprawdzeniu okazało się, że wiadomość powyższa od początku do końca jest autentyczną. Obok tedy ohydy samego faktu, widocznem tu jest nadto, że „asymilacya“ pewnych naszych arystokratycznych z „izraelitami“, nie tylko pod względem ducha, obyczajów, ale i języka nawet, robi postępy tak olbrzymie, o jakich najzarliwsi nawet zwolennicy tego kierunku, rzucający gromy na „Rolę“, z pewnością nie marzyli. Jakież to budujące!

Bazar wyrobów kobiecych. W sprawie poruszanej już przez nas „Bazaru wyrobów kobiecych“ otrzymaliśmy list z miasta, który podajemy bez zmiany:

„Szanowny Redaktorze! Dziękując *Roli* w imieniu licznego grona towarzyszek, muszę zaznaczyć, iż umieszczony w Pańskim czasopiśmie list o „Bazarze wyrobów kobiecych“, zbyt łagodnie się obszedł z tem przedsięwzięciem. Przedewszystkiem zarząd dam brał nie 5% od sprzedanych towarów, lecz 20% na utrzymanie sklepu, co już jest wprost niezemnie nie usprawiedliwioną daniną, nałożoną na biedne pracownice. W ten sposób więc ów zarząd dam pobrał od 10,600 rs. rocznego obrotu, 2,000 rs., za co możnaby, kto wie, czy nie więcej nawet, niż jeden sklep z łatwością utrzymać.

„Powtórze, o ile wiadomo pracownicom, nikt ani kasy, ani ksiązek nie kontrolował.

„Po trzecie, wypłata producentkom za dostarczone, a już sprzedane wyroby, odbywała się co dwa tygodnie, w Soboty między 6-ą i 8-ą wieczorem, lecz odbywała się wielce nieporządnie, jeżeli bowiem producentkom należało się ogółem 200 rs., to zarząd wypłacał 80 — 120 rs., resztę zaś zatrzymywał do następných Sobót. Skutkiem takiego nieporządku, zgoła niezemnie dającego się wytłumaczyć, przychodziło w sklepie do awantur gorszących, których wina przecznie nie na producentki spada.

I właśnie taka nieregularna wypłata producentkom ciężko zapracowanych należności, zachwiała Bazarem. Producentki bowiem raz już straciwszy zaufanie do owego komitetu pań, nie chciały dawać Bazarowi w komis swoich wyrobów tak, iż Bazar brał potem podobno towary od żydów z Nalewek, byle tylko mieć czemkolwiek sklep napelniony.

„Oczywiście, i my, producentki, byłibyśmy bardzo zadowolone, gdyby były zarząd Bazaru, czyli ów „komitet dam“ nie bał się w milczenie karygodne, lecz szczerze i wyraźnie, w pi-

smach usprawiedliwił się z publicznie stawionych mu zarzutów, oraz ogłosił szczegółowe rachunki z powierzonych mu funduszów.

„Przyjmij, Panie Redaktorze, zapewnienia wysokiego szacunku. *Pracownica.*“

Od siebie dodamy, że uporeczywe mileczenie komitetu dam, zarządzającego Bazarem, rzuca dziwne doprawdy światło na gospodarkę, która w owem przedsięwzięciu panowała od samego początku.

Żołnierze chrześcijańscy. Wielkie wrażenie wywarła w Niemczech mowa cesarza Wilhelma do rekrutów, składających przysięgę. Monarcha bowiem między innymi rzekł; „Potrzebuję żołnierzy chrześcian, którzy z wiarą odmawialiby Ojciec Nasz“. Słowa te uważają za zapowiedź, iż cesarz osobiście wystąpi przeciwko propagandzie bezwyznaniowości, szerzonej wyłącznie przez czasopisma żydowskie. To też te ostatnie nie śmiejąc występować teraz wprost, kłusają ukradkiem, półgębkiem krytykują monarchę i z za węgła szarpią wiarę chrześcijańską, opowiadając, jak zawsze, duby smalone o powrocie czasów średniowiecznych.

Jubileusz cechowy. Zgromadzenie szczerkarzy warszawskich obchodziło w tych dniach 50-cioletni jubileusz istnienia swego cechu.

Sklepy chrześcijańskie. P. Ł. Jamiński, właściciel sklepu w Opolu, podając swe uwagi w sprawie handlu chrześcijańskiego w „Dzienniku dla wszystkich“, pisze między innymi: „Sklepy chrześcijańskie zapuściły dzisiaj nietylko trwałe korzenie w społeczeństwie naszym, ale mnożą się one z każdym miesiącem, dostarczając pracy, a więc i chleba, coraz to liczniejszym zastępom ludzi, ogół zaś zaopatrując w towar rzetelniejszy, niż sprzedawany przez żydów“. Jeżeli komu, to nam fakta podobne, zaznaczane coraz częściej publicznie, — fakta, o których dziesięć lat temu jeszcze nikt w kraju nie słyszał, ani ich możliwości przypuszczał, sprawiają rzeczywistą przyjemność. Bo i cóż może być miłszego dla organu prasy nad to przeświadczenie, iż praca jego dla swego społeczeństwa nie jest bezowocną!..

W Petersburgu otwartą została wielce pożyteczna instytucya pod nazwą: „Towarzystwo popierania rozwoju fizycznego dzieci“.

Dla swoich. Gdyby ktoś z szanownych czytelników naszych wiedział o miejscowości gdzieby była potrzebną piekarnia chrześcijańska i mogła zapewnić utrzymanie jej właścicielowi, zechce łaskawie a bezzwłocznie zawiadomić nas o tem, podając adres dokładny.

Z teatru. Na scenie teatru Rozmaitości od kilku tygodni artyści naszego dramatu grają sztukę pod tytułem „Jakób Warka“ właściciela drukarni Freudensohna, „izraelity“, który gwoli obudzenia większego zaufania wśród ogółu naszego, używa szumnie brzmiącego pseudonimu Daniela Zglińskiego.

Przedewszystkiem ów pan Freudensohn dopuścił się iście żydowskiej sztuczki, nadając swoim bohaterom, finansistom warszawskim czysto polskie nazwiska. Wszem i wobec wiadomo, że finansisci warszawscy, zresztą zgodnie z prawdą odmalowani przez p. Freudensohna, mającego sposobność zaglądać w tajniki świata spekulacyi, oraz giełdy, stale mają nazwiska na „blum“, „berg“, „steiu“, „feder“ i t. d. zakończone, a w żyłach ich płynie krew semicka. Tymczasem p. Freudensohn, powodowany zwykłą u żydów solidarnością, zatarł starannie w swoich bohaterach wszystkie znamiona, jakoby to byli jego współwyznawcy, całą zaś ohydę ich postępowania zwałił na tuziemców chrześcian.

Dalej p. Freudensohn nietylko umiał zareklamować z właściwą rozmaitym „sohnom“ zręcznością, swoje dzieło jeszcze przed wystawieniem, lecz także postarał się, by i po przedstawieniu krytyka piała ody pochwalne. Przyszło mu to łatwo, gdyż naszo dziennikarstwo jest zawsze wielce dla żydów usługne, choć pechowały się p. Fr. nie należą, ponieważ sztuce brak logiki i ładu, a styl jest taki niesmaczny, talmudyczny, ciężki, że męczą, oraz ból głowy nabawia słuchaczy. Ba! zupełnie inaczej wyglądałyby krytyki, gdyby ów utwór napisał Zgliński nieimitowany.

Z prasy. Redakcyja „Przyjaciela Dzieci“ ogłosiła konkurs na powieść dla młodzieży. Powieść ma być budująca przez swoją dążność chrześcijańską i napisana zajmująco. Za powieść uwieńczoną redakcyja „Przyjaciela Dzieci“ przeznaczają nagrodę w kwocie rs. 150. Termin ostateczny przyjmowania rękopisów oznaczonym został po dzień 1 Kwietnia 1894 r.

Zmarli. Ś. p. ks. Leopold Kaczyński, dziekan i proboszcz lueyński (gub. Witebska), zm. w dniu 28 Października r. b. licząc 56 lat wieku, a kapłaństwa 32.

Ś. p. Jan Nowodworski były profesor gimnazjów oraz autor prac piśmienniczych, głównie z dziedziny historycznej, brat J. E. ks. Biskupa plockiego, zm. w Warszawie, przeżywszy lat 56.

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. Ig. Cher... w Ob... — Pomieszcimy najchętniej gdyż i nam sprawa ta leży od dość dawna na sercu. Za zwrócenie uwagi na dzieło które istotnie może nam być przydatnem, dziękujemy bardzo.

Sz. ks. A. Chel... w Czer... — Co to ma znaczyć — i my również zro-

zumieć nie możemy; list jednak. Sz. Ks. Dobr. komunikujemy redakcyi „Wędrowca”, która — nie wątpimy — wyjaśnienie dać zechce.

Sz. ks. T. Kraj... w Książu M... — Żądany przedmiot wysłany pocztą. Cena rs. 8 kop. 63, przesyłka pocztowa kop. 55 — razem rs. 9 kop. 18. Że zaś otrzymaliśmy rs. 10, — pozostaje przeto do rozporządzenia Sz. ks. Dobr. kop. 82.

Sz. ks. Ambrosz. w Mich... — Żądane N-ra wysłane; przypada nam tylko za przesyłkę kop. 12.

Prenumeratorem z gub. Podolskiej. — Dwa komplety „Roli” od 1-go Października, wedle łaskawie nadesłanych adresów, wyeksponowane. Rozprawa ks. N. na wyjęcie w książce osobnej, o czym w właściwym uwiadomieniu czytelników naszych nie omisszamy. Dziełko wiadome jest nam znane. Za życzliwość i słowa uznania najszczerzą przesyłamy podziękę.

P. Aleksander K... ul. Przech... — Pomieścimy w N-rze przysłym; za zwłokę przepraszamy.

Nieprzyjacielowi szwindlu. — Wiadomości tego rodzaju, a zwłaszcza nadsyłane bezimiennie wymagają dokładnego sprawdzenia, a to znowu nie zawsze bywa rzeczą dość łatwą.

P. Edwardowi Kr... w W... — Tak jest: „Przegląd Tygodniowy” wartykule nawet dość obszernym, protestował, w samym zaraz początku tej sprawy, przeciwko nsmięciu „Szkół rzemiosł Kulna” przez p. Natansohna z jej własnego domu. Dlaczego zaś dziś tenże sam „Przegląd Tygodniowy” w tejże samej sprawie wyraża uznanie temuż samemu p. Natansohnowi i obsypuje go pochwałami — wiedzieć nie możemy. Możeby jednak sz. pan z zapytaniem swoim zechciał się zwrócić wprost do p. Wiślickiego, gdyż istotnie ciekawą byłoby rzeczą, jakby się też panowie ci wykrecali.

Interesowanemu. — Żkądże my, sz. panie, możemy wiedzieć kiedy p. Chaim Gębicki wróci, skoro nawet jego małżonka, p. Chaimowa, ogłaszając swój list w organie swego stryjaczka, p. Loewenthala, terminu powrotu bliżej nie określiła? Nadmieniam jedynie iż powróci „wkrótce” czyli zaraz, a co znaczy żydowskie „zaraz” — i w takich zwłaszcza wypadkach — objaśnić nie potrzebujemy. Tymczasem i w pismach russkich, jak np. w „Kijewlaninie”, pojawiają się głosy również „interesowanych” i również wyczekujących powrotu p. Chaima, a właściwie pieniądze, jak się wyrażają, przez niego — „zagrabionych”.

Kurjerek księgarski E. Kolińskiego

w Warszawie — ulica Marszałkowska 122.

Brehm. Królestwo zwierząt; obrazy z życia i obyczajów świata zwierzęcego. Zeszyt I i II po 45 kop. (całość wyjdzie w 10-ciu zeszytach). Zejel d-r. Chemia (Nieorganiczna i Organiczna). Z. sz. I—IV. Przedpłata na całość rs. 5. Ribbing. Hygiena płci i jej moralne następstwa, 80 kop. Gausseron. Żenit czy nie żenit, 50 kop. Rutkowski. Testament Hopkinsa. Powieść, rs. 1. Roy Tellet. Kropla wody lettejskiej. Powieść, rs. 1. Graybner. Mamin synek. Powieść, rs. 1.80.

MARCELI GRZESZKIEWICZ Den tysta,
Nowy-Świat Nr. 55, specjalnie sztuczne zęby. 370-52-20

REKLAMY.



Do Gwiazdki w każdą Niedzielę od 2—6 i w Sobotę do godz. 10-ej wieczór będzie otwarty zakład zegarmistrza

F. Woronieckiego

istniejący od r. 1866 przy ul. CZYSTEJ Nr 2.

563—3—1 Naprzeciw Hotelu Europejskiego.

Wybór wielki. Ceny stałe — niskie.

Tomasz Wysocki, Adwokat przysięgły,
przyjmuje interesantów
codziennie od 9 do 10
zrana i od 4 do 7 po południu. Długa Nr 8a. 3-52-51

DOM HANDLOWY Stanisław GRALEWSKI i S-ka
Telefon Nr 681. Biuro Aleja Jerozolimska 35. Skład Twarda 55.
Węgla kamienne — koks — węgiel kowalski — cement — cegła ogniotrwała i minia. 141—52 41

PORTRETY

Mickiewicza, Krasińskiego, Szopena i Moniuszki

w pięknych litografiach, wielkości odpowiedniej do zawieszania na ścianie, podług oryginałów T. Maleszewskiego, po cenie Rs. 1 kop. 50 za egz. do nabycia w znaczniejszych księgarniach. Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa — tamże: **KRÓLOWIE POLSCY**, 43 wizerunki z krótkim tekstem, w ozdobnie oprawnej książeczce — cały poczet Rs 2 kop. 50. 445-12-11

REKOMENDUJEMY!

492-12-7

OGŁOSZENIA

DYWANY Angielskie, Francuskie, Krajowe strzyżone i gładkie, fasonowe i łokciowe, dywany oryginalne Perskie i Bucharskie.

Meblowe **POKRYCIA:** Utrechty, Coteliny, Wełny, bouretty, Juty i Kretony.

Białe **TOWARY** na Suknie damskie jakoto: Zefiry, Batysty, Wełny, Jedwabie itp. Materiały na okrycia, Chustki, Pledy

Różne Serwety, Koldry, Chodniki, Kapy Portiery — największy wybór! najgustowniejsze, najmodniejsze! jak zawsze „najlepiej kupować”

u GIEŁŻYŃSKIEGO

10-52-49

Warszawa, Marszałkowska 137.

Wzmacniskie Wyroby W. Pomorskiej
PRZENIESIONE Nr. 144,
na ulicę MARSZAŁKOWSKĄ 460-26-12
wejście z Rysiej.

FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH
I WSZELKICH STAŁYCH OSTRYCH,
oraz **BANDAŻY**

I. Jodłowskiego

Marszałkowska Nr. 137

i Bielańska Nr. 5,

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nożowniczych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach najumiarkowańszych 12-52-49

DOM BANKOWY
BR. POPŁAWSKI

w Warszawie, ulica Wierzbowa hotel Angielski,

ZALATWIA NASTĘPUJĄCE OPERACYE:

Kupuje i sprzedaje papiery procentowe krajowe i zagraniczne, oraz monety i banknoty podług urzędowych notowań giełdowych. Wydaje zaliczenia na papiery publiczne, z obliczeniem procentów na zasadzie stopy procentowej Banku Państwa. Zaliczenia te mogą być zwracane jednorazowo lub też częściowo. Dopełnia konwersye Listów Ziemi i miasta Warszawy. Asekuruje Pożyczki Premjowe. Wydaje przekazy tak pocztowe jak i telegraficzne, oraz uskutecznia wpłaty do wszystkich miejscowości kraju i zagranicy. Złatwia bezpłatnie realizację kuponów od Listów Zastawnych i wszelkich innych papierów publicznych, dołączanie nowych arkuszy kuponowych, jak również udziela wszelkich informacji. Stale i bezpłatnie kontroluje losowania wszelkich papierów publicznych podług nadesłanego wykazu numerów i o rezultacie natychmiast zawiadamia. Przyjmuje do komisowej sprzedaży zboże i wełnę. 391-26-18

Wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach

„BAZAR”

Kalendarz ilustrowany na rok 1894

z kalendarzykiem na rok 1894.

Wydawnictwa rok piąty.

Bogaty i pełen urozmaiceń dział literacki, barwna humorystyka, zgręcznie wykonane ilustracje, oraz pożyteczne dobrany dział informacyjny stanowią obfity w treści, a poprawny w formie plan wydawnictwa niniejszego. Śmiało tedy polecamy łaskawym czytelnikom nasz „Bazar” na rok 1894, uprzejmie prosząc o dalsze dlań poparcie i rozpowiększenie.

Cena 25 kop. za egzemplarz.

Żądającym wysyłki wprost od wydawcy ustępuje się znaczny procent, nie licząc kosztu przesyłki. 556-1-1

Adres: M. Kazimierowski, Warszawa — Leszno № 2.

NA GWIAZDKĘ!

Poleca **Wielki wybór** Biżuterii złotej, srebrnej i brylantowej najnowszych fasonów, **Pierścionki** złote 56 próby od rs. 1 kop. 50. **Obrączki** złote od rs. 6 kop. 50.

Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje i wykonywa takowe z całą sumiennoscia i akuratnoscia.

Magazyn i Pracownia Wyrobów Jubilerskich
M. Moczydłowski Nowy-Świat Nr. 49,
w Warszawie.



557-12-1

Nowo-otworzony i poświęcony Magazyn ubiorów Męzkich w dniu 13 Października 1893 r. przy ul. Nowy-Świat Nr 19, wprost ul. Smolnej. **L. SZEPKIEGO.**

SKŁAD POŚCIELI i Zakład Tapicersko-Dekoracyjny J. F. Węglińskiego

396-22-18

Warszawa, NOWY-SWIAT Nr. 62.

Posiada na składzie następujące przedmioty: Materace włosane, Materace waldharowe, Materace z wełny drzewnej, Sienniki rewantuchowe, Koldry od najskromniejszych do najwykwintniejszych, Poduszki, Poduszczyki podróżne i Jaśki. Pierze i Puch na futry, Bieliznę pościelową od najskromniejszych do najwykwintniejszych wymagań zastosowaną. Również Skład został zaopatrzony w wielki wybór Łóżek, Łóżeczek i Kolysek żelaznych z pierwszorzędnym firm Warszawskich i zagranicznych po cenach fabrycznych. Wreszcie Skład posiada Barki i Koldry Sławuckie. Obstaunki tak z własnych jak i z powierzonych materiałów wykonywa szybko i na czas oznaczony, po cenach przystępnych.

Magazyn A. GRAFF

Nowy-Swiat № 27

POLECA:

TOWARY GALANTERYJNO-NORYMBERGSKIE.
Mydła i perfumy krajowe i zagraniczne — oraz Skład St.-Petersburskiego laboratorium chemicznego. Woalki, wstążki, jedwabie. Wyroby pończosznicze, chustki, halki i t. p.

ZABAWKI w wielkim wyborze.
PRZYBORY DO CHOINKI.
Kalosze amerykańskie.
Kosze ozdobne i podróżne.
Szczotki i grzebienie.

564-5-1

Parowa Fabryka Cukrów i Czekolady

pod firmą **F. ANCZEWSKI**

w Warszawie, Niecała Nr. 4.

Na nadechodzące Święta poleca bardzo duży wybór Cukrów na Choinkę Marcepanowych, Pomadkowych, Czekoladowych, Konserwowych, Glazurowych i innych.

Najpiękniejsze OWOCE MARCEPANOWE.

Przygotowaliśmy na Gwiazdkę wielki wybór bo 100,000 sztuk różnych Atrapów, pudełek japońskich, Bonbonierek paryżkich, Majoliki i różnych dla dzieci pudełeczek z świątecznymi, które polecam.

553-3-2

Z poważaniem Firma F. Anczewski.

SKŁAD
I TOWARÓW GALANTERYJNYCH
NICI
H. BONICZKOWSKIEJ
41 KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 41
TOWARY WYBOROWE — CENY PRZYSTĘPNE

Bieliznę Męską

kto życzy mieć dobrą i taną, niech kupuje w fabryce

A. KIERST I S-KA

5. Bielańska 5 (wprost Daniłowiczowskiej).

Najlepszy krój! Najtańsze ceny!

Zamówienia z prowincyi wysyłamy za zaliczeniem pocztowym lub koleją.

Uwaga. Potrzebującym udzielamy kredyt na wygodne rozplaty.

512-52-6

M-lle LEONA

Właścicielka Magazynu Mód

poleca **KAPELUSZE** od najskromniejszych 480 do najwykwintniejszych 52-9

2, KOTZEBUE 2.

ULEPSZONY WOSK DO SKÓR
wyrabu

L. Bitschan & I. Krassowski

WARSZAWA, ulica DŁUGA № 40. 549-24-2

Nowo-otworzony
Skład NICI i GALANTERYI
Franciszka Sierpińska

WARSZAWA,

30 Senatorska 30.

Sklepom chrześcijańskim—odstępuje odpowiedni rabat. Polecenia z prowincyi, załatwia odwrotną pocztą. 484-13-9

Aloizy Ludwvig

SENATORSKA 6, — MARSZAŁKOWSKA 119

poleca swoje dobrze assortowane

Składy Nici i Galanteryi.

18 Wysyłki pocztowe uskuteczniają się akuracie i spieszenie. 46-48

DOM BANKOWY X. RADZISZEWSKI

W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.

Ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż wszelkie informacje dotyczące interesów pieniężnych i zbożowych, bezinteresownie każdemu udziela i udzielać gotów.

Nadto, celem udogodnienia dla posiadaczy papierów procentowych dozorowania losowań amortyzacyjnych,—uprasza tenże dom bankowy o nadsyłanie numerów posiadanych papierów, które odtąd stale sprawdzać będzie przy każdym razowym ciągnięciu i w razie wylosowania zawiadomi o tem właściciela papierów pod wskazanym adresem, tak, że od chwili przysłania numerów i swego adresu, żadna już troska sprawdzania dalszych losowań nie będzie obowiązywać posiadacza papierów wartościowych, gdyż dom bankowy X. Radziszewskiego przyjmuje na siebie całą odpowiedzialność za niedopatrzenie lub omyłki w sprawdzaniu losowań. 20-52 48

Propinacya

wyłączna w miasteczku do wydzierżawienia od N. Roku 1894. Pożądany koniecznie chrześcijanin. Dzierżawca propinacyi mógłby razem otworzyć sklep spożywczo-kolonialny ku czemu są wszelkie warunki sprzyjające. Wiadomość w redakcyi „Rola”. 531-4-4

„GAZETA RADOMSKA“

Najpoczytniejsze pismo polskie prowincjonalne.

Wychodzi rok dziesiąty, we środy i soboty w Radomiu.

Prenumerata roczna z przesyłką pocztową rs. 5.

OGŁOSZENIA: zwyczajne kop. 8, reklamy kop. 20, na str. I-ej kop. 25 za wiersz petitu lub jego miejsce.

Ogłoszenia przyjmują: Redakcja w Radomiu i wszystkie Biura ogłoszeń w Warszawie. 272 52-19

Ant. Messing i S-ka

MIODOWA 7, róg Kapucyńskiej.

Nowo otworzony

Skład Sukna i Kortów

fabryk krajowych i zagranicznych.

WYROBY FABRYKI

C. A. Moes & C^o w Choroszczy.

300-22-18

Kalendarz kartkowy

DO ZRYWANIA
na rok 1894.

Kalendarz terminowy tygodniowy,

Kalendarz ścienny biurowy,

Kalendarz ścienny ozdobny.

Nowość! Kalendarz!

„PODKŁADKA DO PISAŃIA“

z Kalendarzem terminowym.

NOTATKI dzienne na cały rok,

DZIENNIKI kantorowe na wszystkie dni roku,

starannie odrobione nowym drukiem wydane zostały nakładem

Władysława Bednawskiego

przy ulicy Miodowej № 497b,

dostać można tak u wydawcy jak również we wszystkich Księgarniach i Składach Papieru. 562-3-1

Znana Firma

F. Szymaniewskiego

Warszawa, Nowy-Świat Nr 39,

Poleca na Gwiazdkę zegarki genewskie, najlepszej konstrukcji i najtaniej w wielkim wyborze złote, srebrne, niklowe, stalowe (czarne) i z aluminium z Gwarancją dwuletnią, 567-3-1

560

PAROWA FABRYKA

5-1

Czekolady i Cukrów desserowych

B. M. ŚNIEGOCKIEGO

Poleca: Czekoladę od 40 kop. funt, Cukry desserowe od 50 kop, Czekoladki desserowe od 60 kop., Karmelki od 25 kop. funt, Konfitury w stołkach od 40 kop., Owoce obsmażane od 50 kop. funt, Kasztany włoskie Glasse 50 kop. funt, Herbatniki Angielskie od 30 kop. funt. Fabryka przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres cukiernictwa wchodzące z produktów najlepszych, po cenach najniższych. PP. Handlującym i Cukiernikom odstępuje się stosowny rabat. SKLEPY WŁASNE: krakowskie-Przedmieście № 37, Nowy-Świat № 5 i Marszałkowska № 141; w LUBLINIE Hotel Europejski, gdzie wszelkie wyroby sprzedaje się o 5 kop. wyżej na funcie.

Na Święta Bożego Narodzenia

przygotował

HANDEL

L. WRÓBEL

[KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE Nr. 25 (Stara Poczta).

Bakalie mieszane i pojedynczo. **Różne zakąski**, jak Kawior, Pasztety krajowe i strasburskie, Śledzie pocztowe, Homary, Łososie, Sielawy, Sigi, Półgęski; **Sery**: Szwajcarski, Brie, Roquefort, Czeser, Parmezon i inne. **Desery**: Jabłka tyrolskie, Winogrona, Owoce smażone, Sliwki francuskie, Daktyle marokańskie, Malaga, Czekolady i Biskwity i wiele innych. **Przyprawy kuchenne**: Kompoty owocowe, Konfitury, Soki, konserwy z jarzyn, Trufle, Soje, Pikle, Musztardy, Oliwę Vierge, Oty, Korzenie, Makaron, Ryż, Kawy wielu odmian, również Cukier i Herbatę, różne ptactwo i zwierzęną i wiele innych. **Znał**: Wina zagraniczne i ruskie, Koniaki, Portery i różne Wódki w najlepszym gatunku i po cenach umiarkowanych najprzejmiej poleca.

558-3-1

Nowo-otworzona

PRACOWNIA OBUWIA

Józefa Sośnieź

poleca swoje wyroby po umiarkowanej cenie. 526-12-6

SKŁAD GŁÓWNY

PRZYBORÓW DO FORTEPIANÓW

Henryka Artzt

w Warszawie, ul. Marszałkowska Nr. 131. 450-15-11

! Zawiadomienie!

„POLSKA FABRYKA PIERNIKÓW“

A. Popławskiego

Warszawa, ul. Elekoralna Nr. 23.

Na nadechodzące Święta przygotowała znaczny wybór swoich **uznanej dobroci** wyrobów.

PP. Handlującym i kupecom rabat.

Cenniki na żądanie franco i gratis.

Kupującym za Rs. 1 dodaje się za kop. 20.



546-3-2

FABRYKA WYROBÓW BLACHARSKICH
E. ZDANOWICZ

róg Orlej i Leszna Nr. 17 w Warszawie.

Przyjmuje wszelkie obstalunki wchodzące w zakres wyrobu blacharskiego: Krycie dachów tak blachą jako i Szteinpapą, oraz wszelkie malowania i reperacye tak w Warszawie jak i na prowincyi. 375-24-18

Ubezpieczenie Posagów dla dziewcząt.

Ojcom, opiekunom i wogóle osobom, chcącym zabezpieczyć przyszłość dziewczęcia, poleca się ubezpieczenie posagu w Towarzystwie „Rossja“.

Jeżeli, na przykład, pragną zabezpieczyć dla dwuletniej dziewczynki posag 5,000 rs., mający być wypłaconym po dojrzeniu przez nią do lat 18, to za takie ubezpieczenie opłacają w Towarzystwie „Rossja“ składkę w wysokości 52 rs. kwartalnie.

Ubezpieczenie takie zawierać można również z warunkiem bezwzględnego zwrotu wpłaconych składek, w razie przedwczesnej śmierci dziecka, oraz z udziałem ubezpieczających w zyskach Towarzystwa.

Po dzień 1 stycznia 1893 r. w Towarzystwie „Rossja“ było zabezpieczonych posagów dla 10,811 dziewcząt na sumę 24,665,300 rs.

Dla chłopców w podobny sposób zabezpiecza się kapitał, wypłacany im po dojrzeniu do pełnoletności, lub stypendyum na edukację.

Zawiadomienia o zamiarze ubezpieczenia przyjmują i wszelkiego rodzaju informacji udzielają: Zarząd Towarzystwa w St.-Petersburgu (Wielka Morska № 37), Jeneralna Reprezentacya w Warszawie (Niecala № 8), oraz Agenci Towarzystwa we wszystkich miastach Państwa.

541-3-2

Nowo-otworzony

SKŁAD ZEGARÓW

ŚCIENNYCH, STOŁOWYCH, REGULATORÓW
i Zegarków kieszonkowych
z pierwszorz. Fabryk Genewskich

P. SZCZĘBLEWSKIEGO

w Warszawie,

ul. Marszałkowska Nr. 143, drugi dom od ul. Próżnej

Reperacye z dwuletnią gwarancją.

449-10-10



Bandaż

FABRYKA I SKŁAD
Narzędzi Chirurgicznych i ostrych
stalowych, oraz Bandaży,
F. Balukiewicza

W WARSZAWIE

Białańska Nr. 9, hotel Paryżki.

Przyjmują się wszelkie reperacye w zakres
fabryki wchodzące.

312-26-14

MEDAL srebrny z wystawy w Krakowie 1891 r.

MAGAZYN OBUWIA Męskiego i Damskiego A. Sobolewski

W WARSZAWIE,
Białańska Nr. 5.

poleca obuwie
gotowe z naj-
lepszych mate-
ryałów oraz
przyjmuje
wszelkie obsta-
lunki.

Fasony modne, wykończenie staranne i eleganckie.

Ceny przystępne.

501-6-6



HERBATA

I. Z. Ratyńskiego

do nabycia we własnych sklepach

w Warszawie,

Aleje Jerozolimskie 84 (skład główny),
Marszałkowska 144 (tamże wyroby
japońskie)

Třebacka 4, dom Scheiblera.

Sklepom chrześcijańskim odstępuje stosowny rabat.

Na prośbiny upraszam o zadaniam mojej herb-
baty we wszystkich sklepach.

479-26-1

Cecha
fabryczna.



446-15-11

PAROWA FABRYKA OŁÓWKÓW

ST. MAJEWSKI I S-KA

SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

w Warszawie,
150 Marszałkowska 150
róg Zielonego Placu
na 1-em piętrze.

405-52-16

TAPICERNA WŁASNA.—Filij nie posiadamy.

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa 4.

jako **Wyłącznie Reprezentanci**

polecają:

MŁOCARNIE SZTYFTOWE stałe i przewoźne
wyrób „Claytona & Shuttlewortha“ w WIEDNIU,
MŁOCARNIE CEPOWE, TRYBOWE i PASOWE z fabryki
H. Cegielskiego w Poznaniu.

Wialnie oryg. CLAYTONA, BAKERA, Młynki Tryumf,
Tryeury i Sortowniki MAYERA,

ŚRÓTOWNIKI, GNIOTOWNIKI **Bentalla** do zboża,

Szarpacze, Siekacze **BENTALLA** oraz
Parowniki do kartofli,

Sieczkarnie oryginalne Bentalla

ręczne i manewrowe od 19 do 188 rubli,

Centryfugi ręczne do mleka „DRÖSSE & LUDLOFF“

NOWEJ ULEPSZONEJ KONSTRUKCYI,

uznane za najpraktyczniejsze i najprostszej konstrukcyi

oraz

WSZELKIE INNE MASZYNY I NARZĘDZIA ROLNICZE.

540-6-3

Szklanki gładko szlifowane tuzin kop. 50,

Spodki porcelanowe tuzin kop. 40,

Wyprzedaż towarów wysortowanych

trwać będzie do świąt Bożego Narodzenia

W SKŁADZIE SZKŁA, PORCELANY I LAMP

LUDWIKA FRINDT

ulica PRZEJAZD Nr. 1 vis á vis Długiej.

542-5-3

TANIO

TANIO

ZAKŁAD

Wyrobow Kuśnierskich

A. VOGEL

w Warszawie, ulica Nowosenańska Nr. 3.

Przyjmuje roboty i obstalunki. Wyprawia wszelkie gatunki skór,
rek, wyczyszcza futra.

539-6-3

Woda Mexico
FELIKSA WARESKIEGO.

Niezawodny środek przeciwko wypadaniu włosów,
tworzeniu się łupieżu, oraz nerwowym i reumatycznym
bólom głowy.

332-52-27

Główny Skład przy Składzie Aptecznym Tłomackie Nr. 13 w Warszawie.

Specyjalny Magazyn Okryć i Futer Damskich

JÓZEFA SKWARY,

przy ulicy Niecałej Nr 14, pierwszy dom od Ogrodu.

Zaopatrzyłem swój Magazyn na sezon jesienny i zimowy, w wielki assortymy żakietów, burek z ciepłych i miękkich materyałów, peleryn, cape, futra, wierzchy do futer, oraz chustki i szale. Nadmieniam przytem, że na składzie u mnie znajduje się zapas materyałów surowych i sławuckich, praktycznych, modnych, z których przyjmuję obstarunki. — Ceny jak najniższe.

454-16-9

AMPLE i LATARNIE Weneckie

stylowe, kandelabry, świeczniki, lichtarze, wazon, brzozy,

POLECA:

S. Gąsiorowski,

NOWY-SWIAT 49. 500-10-4

KALOSZE

Russko - Amerykańskiej Manufaktury gumowej,

Ceraty, Obrusy, Chodniki, Dywany ceratowe, Guma i Wyksatyna dla słabych osób

poleca w wielkim wyborze po cenach fabrycznych

SKŁAD OBIC papierowych

W. Michalski, Miodowa Nr. 19.

6 Czysła 6

APTEKA

6 Czysła 6

Centralna Homeopatyczna

w Warszawie.

Zamówienia na prowincye wysylają się odwrotną pocztą za gotówkę lub za przekazem.—Cenniki gratis. 476-10-10

Kassy ogniotrwałe

z klapami bezpieczeństwa, niedoścignionej mechaniki, po cenach najprzystępniejszych, poleca fabryka

Wacława Matyśkiewicza

Chłodna 40, w Warszawie.

Fabryka Czapek i Kapeluszy

Karola Fichtner

139 Marszałkowska 139.

poleca

394-23-19

czapki filcowe, karakułowe, futrzane i t. d.

Ceny bardzo nmiarkowane.

TOLIMIR ŻARSKI

Krakowskie-Przedmieście

(wprost Resursy)

wyrabia nowe instrumenty z głosem zupełnie skończonym i pełnym tonem; takież głos w popsutych instrumentach urzędza.

Sprzedaje na rozplaty.

SKŁAD MYDŁA I ŚWIEC JÓZEFA CHODAKOWSKIEGO

Krucza 47 róg Nowogrodzkiej. — Filja: Krucza 31 W WARSZAWIE

poleca: Nafte B-ci Nobel, Świece stearynowe Kościelne i Newskie, Masy do zaprawiania posadzek, Wosk do podłóg, Mydła toaletowe, Perfumy, Wody kolonskie, Krochmal, Farbki i Zapalki.

K. Siarkiewicz

w Warszawie, Grzybowska Nr. 41

ZAKŁAD ŚLUSARSKO-MECHANICZNY

wykonywa:

ZALUZYE z blachy stalowej karbowanej do drzwi i wystaw sklepowych, OKUCIA do OKIEN i DRZWI od zwyczajnych do najzdobniejszych, KONSTRUKCYE ŻELAZNE i wszelkie roboty ślusarskie. 472-12-7

Fabryka SZCZOTEK I PĘDZLI K. Handiter

dawniej K. MARTWICH

w Warszawie, ulica Marszałkowska Nr. 147. 473-20-11

J. KRZYKOWSKI

OPTYK-ELEKTROTECHNIK

Sklep i Pracownia FIZYKO-MATEMATYCZNA

Marszałkowska 109

Aparaty Elektromedyczne galwaniczne i indukcyjne, — Elektrody wszelkiego rodzaju. — Narzędzia chirurgiczne ostre. — Bandaże. — Paski rupturowe. — Pasy brzuszne. — Płótna gnowe. — Irygatory. — Respiratory. — Inhalatory i t. p. ŚRODKI OPATRUNKOWE. — Okulary, Binokle, Lornetki teatralne. — Termometry maximalne pokojowe i za okno. — Wszelkie roboty mechaniczne precyzyjne podług modeli lub rysunków, jakoteż: reperacye powyżej wymienionych przedmiotów wykonywa pracownia tanio i dobrze. Ostrzenie i niklowanie. 132-52-42

Wystawa przemysłowo-rola. w r. 1885

DYPLOM UZNANIA.

ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU

MAGAZYN MEBLI

ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

w Warszawie, Tłomackie Nr. 6, — były Hotel Wileński.

Poleca umeblowania pokojów jadalnych, sypialnych, salonów i posiada meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapieerskie i dekoracye, podług najswieższych żurnali. 504-13-6

FABRYKA ORGANÓW

L. Blomberg i Syn

Warszawa, Leszno 65.

Buduje organy wszelkich systemów począwszy od 800 rs.

W. WALEWSKI

Fabryka i Magazyn Obuwia Damskiego i Męzkiego

istniejąca od roku 1872

503

w WARSZAWIE, ulica PODWALE Nr. 1-4.

26-7

SPECYJALNY ZAKŁAD ORGANISTRZOWSKI

E. VEIT

Krakow.-Przedmieście Nr 69,

poleca wszelkiego rodzaju Instrumenta nowe i używane, a mianowicie: Forteplany, Arystony, Fisharmonie, Pozytywki dla kanarków, Werkowe Instrumenta i nabijanie Wałców do tychże. Nuty na arystony i t. p. jak również przyjmuje wszelkie reperacye z gwarancją dobrego wykonania po cenach przystępnych. Tamże podejmuje się korrekty i strojenia Forteplianów, Fisharmonii i t. p. 523-12-5

TYGODNIK ILLUSTROWANY

najbardziej rozpowszechnione, najobszerniejsze pismo tygodniowe polskie, dające największą ilość tekstu i obfitość doborowych ilustracji, wychodzi w rozmiarach 20 stron druku i 16-to stronowego dodatku powieściowego (w każdym numerze).

Na r. p. ma „Tygodnik“ przygotowane powieści:

Maryi Rodziewiczówny: „Mocarze“, Klemensa Junoszy: „Bicz z piasku“, oraz autora „Śmierci“ — Ignacego Dąbrowskiego: „Mistrz“.

Kilka razy do roku **BEZPŁATNE KOLOROWANE PREMIA**, według specjalnie wykonywanych dla „Tygodnika“ obrazów, pierwszorzędnych malarzy.

Jako pierwsze bezpłatne premium, otrzymają nowi prenumeratorzy kolorowaną rycinę Piotra Stachewicza:

„AVE MARIA“.

Współpracownictwo cenniejszych sił literackich i artystycznych polskich, jako to: H. Sienkiewicza, Bol. Prusa, M. Gawalewicza, El. Orzeszkowej, A. Krechowieckiego, M. Konopnickiej, Ad. Szymańskiego, D-ra Ant. J. i wielu innych.

Ilustracja objawów i wypadków chwili bieżącej całego świata, ze szczególnem uwzględnieniem naszego życia prowincjonalnego.

WARUNKI PRENUMERATY:

„Tygodnika Ilustrowanego“ wraz z dodatkami i premiami:

W Warszawie:

Miesięcznie	kop. 67½.
Kwartalnie	rs. 2.
Półrocznie	rs. 4.
Rocznie	rs. 8.

Na prowincyi i w Cesarstwie:

Kwartalnie	rs. 3.
Półrocznie	rs. 6.
Rocznie	rs. 12.

OGŁOSZENIA

ze względu na wielką poczytność, są niezwykle korzystne w „Tygodniku“.

Cena wiersza druku: przed tekstem 15 kop., po tekście 12 kop.

Adres: **Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 17.**

560-1-1

Prospekty i numera okazowe na żądanie gratis i franco.

Redaktor: **Dr. JÓZEF WOLFF.**

Wydawcy: **GEBETHNER I WOLFF.**

SERWISY STOŁOWE

z ładnej porcelany, malowane podług najnowszych modeli francuzkich, składające się ze 116 sztuk, na 12 osób, po **rs. 45**, poleca w wielkim wyborze

Malarnia i Skład Porcelany, Fajansu i Szkła

T. Z. OSIŃSKIEGO

ulica Marszałkowska Nr. 142,

w dawnym lokalu po firmie **K. CYBULSKI.**

559-3-1

Pierwsza jedyna w kraju, odznaczona medalami na wystawach

FABRYKA ROBÓT KOŚCIELNYCH KAZIMIERZA MATULEWICZA

przy ulicy Długiej № 43, w Warszawie.

Wznosi OLTARZE, AMBONY, CHRZCIELNICE, w różnych stylach podług otrzymanych lub własnych rysunków. Posiada gotowe: FERETRONY (oltarzyki procesyjne), FIGURY REZUREKCYJNE, TABERNACULA, CHRZCIELNICE i wszelkie inne dla upiększenia świątyni przybory. Fabryka podejmuje się odnowy ołtarzy i przedmiotów kościelnych z zachowaniem wszelkich cech sztuki i piękna, na co posiada wiele chlubnych świadectw z kościołów w Królestwie i Cesarstwie.

Ceny możliwie najprzystępniejsze.

Polecając się pamięci W.W. Księży Proboszczów i Kolatorów świątyni, nadmieniam zarazem, iż na listowne zawezwania Wielebnego Duchowieństwa przybywam na wskazane miejsce celem ułożenia planów robót.

485-6-3

Z szacunkiem **Kazimierz Matulewicz.**

Są do nabycia w księgarniach dzieła naukowe pedagoga REUSSNERA

NAJLEPSZA METODA

do nauczania się w 3-ch miesiącach bez Nauczyciela po niemiecku czytać, pisać i rozmawiać: Kurs niższy kop. 60, oprawy 75 k., z 400 obrazkami do nauki poglądowej w 5 językach 1 rs. 30 kop., kurs wyższy rs. 1 kop. 60,—komplet, t. j. oba kursa razem rs. 2,—opraw. 2 rs. 30 kop. **Najlepsze Elementarze: Polsko-Niemiecki i Russko-Niemiecki** z objaśnieniami wymowy, z 14 wzorkami i 200 rycinami po kop. 35, 20 i 10. — **Polski** z 20 wzorkami pisma, rysunków i rycinami razem **340 Figur** i z wskazówkami pedagogicznymi po kop. 25, 15 i 4. — **Najlepsza Metoda Angielska** dla samouków z wymową, do nauczania się po angielsku w 24 lekcjach, kurs I-y 75 kop.,—oprawna 90 k —kurs II-gi 1 rs. 20 k., komplet oba kursa 1 rs. 70. Powiastki **Polsko-Niemieckie** z 100 rycinami 20 k. Powieść **Ali-Baba** 15 kop. **Obrazki do nauki poglądowej w 5 językach**, po 40 k. za zeszyt. Na przesyłkę pocztową dopłaca się do każdego rubla po 20 kop. **Skład główny u Autora (Reussnera) ul. Złota Nr. 6 w Warszawie.**

469-14-6

Główny Skład Fabryczny
Wyrobow Platerowanych
i Bronzowych

BRACI HENNEBERG

HOTEL EUROPEJSKI.

Wielki asortyment. Ceny przystępne, katalogowe, fabryczne. Wyroby znane z trwałości dobrego gustu i wykończenia rekomendują się jako najtańsze.

Sztuce srebrzone na białym metalu, wprowadzone od lat wielu przez naszą firmę, trwałe i bardzo praktyczne.

FILIA róg TRĘBACKIEJ i KRAKOWSKIEGO-PRZEDMIEŚCIA.

W znaczniejszych miastach Cesarstwa Własne Magazyny.

Fabryka egzystuje od 1856 roku, nagrodzona na wystawach wieloma medalami. 418-12-12

„KURYER CODZIENNY“.

Pismo popularne, przeznaczone dla najszerszych sfer czytelników, zasilane wiadomościami chwili bieżącej, której ma być wiernym odbiciem, jako kalejdoskop zdarzeń i wypadków warszawskich, z gorliwym uwzględnieniem prowincyi i zagranicy, podaje wyczerpujący zapas materiału godnego uwagi.

Dbając z obowiązku dziennika o świeżość i zajmującą KRONIKĘ, streszczającą w sobie dzieje każdego dnia, zaspakają nie tylko ciekawość czytelnika, szukającego nowin i informacji, ale dostarcza mu zarazem przyjemnej i pożytecznej lektury oraz umysłowej rozrywki, czy to w feljtonach, powieściach i nowellach oryginalnych, czy też w przekładach sensacyjnych utworów belletrystyki obcej, czy wreszcie w przystępnie i jasno pisanych artykułach, na temat wszystkich ważniejszych kwestyj politycznych społecznych, literackich, artystycznych, naukowych, ekonomicznych, przemysłowych i t. d.

„KURYER CODZIENNY“ wychodzi przy stałym i wyłącznym współpracownictwie Bolesława Prusa, Oprócz stałych i doświadczonych sił, pod kierunkiem znanego publicyisty D-ra Władysława M. Olendzkiego, „Kuryer Codzienny“ korzysta z współpracownictwa całego zastępu znanych literatów, dziennikarzy, pisarzy fachowych, reporterów, korespondentów prowincjonalnych i zagranicznych, których współudział zapewnia mu z dnia na dzień niewyczerpany materiał, jakim rozporządzać powinno pismo, ubiegające się o jak najszerszą poczytność.

Każdy numer „Kuryera Codziennego“ obznajmia swoich Czytelników z najważniejszymi wypadkami chwili nie tylko drukowanym słowem, ale i zobrazowaniem jej w rycinach, które czynią z niego jedyne w naszej prasie

PISMO CODZIENNE ILLUSTROWANE.

Względnie do obfitości i jakości materiału „Kuryer Codzienny“ ma prawo nazywać się przy swojej niskiej cenie

NAJTAŃSZYM PISMEM WARSZAWSKIEM,

dostarczającym zapas świeżej i zajmującej lektury.

Zanim w feljtonie „Kuryera Codziennego“ ukażą się nowe utwory Bolesława Prusa i Maryna Gwalewicza, dział powieści oryginalnych wypełni trzytomowa powieść *Gabrieli Zapolskiej* p. t. „JANKA“, oraz nowella *Teodora Tomasa Jeża* p. t. „OBEREK“.

CENA OGŁOSZEŃ:

Wiersz na 1 szej stronnicy 30 kop.—w reklamach 1-szy raz 25 kop., następne 20 kop., na 4-tej stronnicy 1-szy raz 10 kop., następne 8 kop. Nekrologia wiersz 15 kop.

WARUNKI PRENUMERATY:

w Warszawie:	Rocznie	Rs. 6 kop. —
	Miesięcznie	— „ 50
Na prow. i w Ces.	Rocznie	9 „ —
	Miesięcznie	— „ 75

„KURYER CODZIENNY“, jako pismo rozpowszechnione w Warszawie, nadto mające agentury własne w Łodzi i Piotrkowie, oraz licznych czytelników na prowincyi, przedstawia wielkie korzyści dla ogłaszających się.

Adres: Warszawa, Krakowskie Przedmieście 17.

561-4-1

Dyrekcya Towarzystwa Ubezpieczeń

„PRZEZORNOSC“

w Warszawie,

ma zaszczyt podać do wiadomości, że niezależnie od istniejącego już działu ubezpieczeń

POŚMIERTNYCH, DOŻYCIOWYCH I RENT

otworzyła w dniu 9-ym Listopada r. b. dział ubezpieczeń zbiorowych (robotników) i ubezpieczeń jednostkowych od

NIESZCZĘŚLIWYCH WYPADKÓW.

SKŁAD WIN

FELIKSA POTRZEBSKIEGO

egzystującej od 1835 roku na rogu ulicy Chmielnej i Nowego-Światu.

poleca WINA CZYSTE NATURALNE oryginalne francuskie, hiszpańskie, a szczególnie węgierskie, poczynając od wystawnych zielonaków aż do bardzo starych i rzadkich gatunków, tak wytrawnych, jak tokajów, a posiadając wielkie zapasy, sprzedaje po dawnych cenach na butelki, garnce, gąsiorzy i beczki. Poleca się również dla chorych rekonwalescentów oryginalne i stare Cognaci, zalecane przez panów Lekarzy. Likierzy Uładowskie znane ze swej dobroci, znajdują się na składzie. — Również jak dawniej w pokojach gościnnych wypić zawsze można kieliszek zdrowego wina. Panom handlującym odstępuje się rabat. 570-4-1

Nowe - otworzony

SPECYALNY SKŁAD WYROBÓW CUKIERNICZYCH

B. CZAPSKIEGO

82 MARSZAŁKOWSKA 82,

poleca: wszelkie WYROBY CUKIERNICZE, w gatunkach doborowych i po cenach niskich. W szczególności wielki wybór sucharków w różnych odmianach, co dzień świeże.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Handlującym odstępuje się odpowiedni rabat. Polecenia z prowincyi załatwia pośpiesznie, za zaliczeniem. Cenniki gratis i franco. 537-6-3

Warszawska Sala Licytacyjna

Marszałkowska 152 (róg pl. Zielonego)

poleca w wielkim wyborze Meble wszelkiego rodzaju, obrazy Świętych olejne, oleodruki i kredkowe, brzozy, Porcelanę Saska, Berlińską i inną.

Przyjmuje zamówienia na urządzenia całkowitych lokali lub oddzielnych pokoi. Ceny b. przystępne.

WARSZAWSKIE BIURO KOMISOWE I OGŁOSZEN (UNGRA)

Krakowskie-Przedmieście № 9 róg Królewskiej I piętro. Telefonu № 734.

Przyjmuje wszelkie towary w komis. Tamże nabywać można meble, antyki i wszelkie inne przedmioty.

492-11-7

SKŁAD HERBATY DOMU HANDLOWEGO

PIOTRA BOTKINA SYNÓW

w Warszawie, NIECAŁA № 4.

Herbata czarna, kwiatowa, żółta, zielona, zatchła, zatchło rozanista w Moskwie pakowana pod Rządową banderolą.



Gatunki Herbaty w papierowych etykietach w cenie za funt rs. 1 k. 40, rs. 1 kop. 60, rs. 1 kop. 80, rs. 2. rs. 2 kop. 20, rs. 2 kop. 40, pakowana $\frac{1}{16}$, $\frac{1}{8}$, $\frac{1}{4}$, $\frac{1}{2}$ f. i na rs. 2 kop. 60, rs. 2 kop. 80, rs. 3, rs. 3 kop. 50, rs. 4, rs. 5 i rs. 6 w $\frac{1}{16}$, $\frac{1}{8}$, $\frac{1}{4}$ funta.

Paczki dwulutowe po kop. 10, **jedno-lutowe** po kop. 5.

Herbata w kryształowych różnokolorowych hermatycznych herbatnicach za funt rs. 2 kop. 30, za $\frac{1}{4}$ f. rs. 1 k. 15 i w metalowych $\frac{1}{16}$, $\frac{1}{8}$, $\frac{1}{4}$ funta od rs. 2 kop. 30 do rs. 3, w jedwabnych rs. 3 kop. 50 i rs. 5, p. w herbatnicach papier Maché z rysunkami rs. 3 kop. 50 za funt.

Wyższe gatunki herbaty pakowane w Chinach w oryginalnych chińskich pudełkach po 2 i 3 funty, w cenie za funt rs. 3, rs. 3 kop. 50, rs. 4 i rs. 6.

Herbata prasowana z wyborowego materiału w Chańkou.

Warunki dla PP. Handlujących bardzo dogodnie.

Szczegóły w cennikach, które na żądanie wydają się w naszym składzie i wysyłają się pocztą franco.

Herbatę naszą nabywać można w wielu składach w Warszawie i na prowincyi.

552 3-2

Skład Warszawskiej Fabryki Wyrobów Metalowych M. WESZICKI i G. HINKEL

Warszawa, róg Placu Teatralnego i Senatorskiej nr. 12 dawny Pałac Blanka, Telefonu nr. 717.

POLECA GŁÓWNIĘ:

Umeblowania żelazne syst. angielskiego (ekonomiczne). **Łóżka** składane **oficerskie**. Najpraktyczniejsze **łóżka szpitalne** z maszyneryą i bez takowej, **ozdobne łóżka z dekoracyami** a także **Materace** druciane, stalowe, czysto włosiane i inne. 530-4-3

Lodownie pokojowe,
Piecyce naftowe,
Maszynki do robienia lodów, masła,
Wasserklozety, **Puderklozety**,
Wagi decymalne i stołowe.

Kuchenki naftowe i benzynowe, różnych wielkości systemów. **Żelazka** do prasowania. **Maszynki** do mięsa najpraktyczniejsze, do kawy, do gotowania jajek i różne **przybory kuchenne**, a także **Wanny** z piecykami i bez takowych, **Umywalki**, **Klozety**, **Bidety**, **Irrygatory** i wiele innych **wyrobów blaszanych**.

CUKIERNIE IGNACEGO GÓRSKIEGO

Nowy-Swiat 59 Przejazd

dawniej vis-à-vis Kopernika.

vis-à-vis Długiej.

na Święta Bożego Narodzenia polecają:

Torty, Kremy, różne Ciasta, Struclę migdałowe, makowe, orzechowe, pistacjowe, owocowe i t. p.

Ozdoby choinkowe w wielkim wyborze.

506-3-1

Fabryka Powozów
JANA STOPCZYK
 w Warszawie, przy ulicy ELEKTORALNEJ w domu własnym Nr. II—794c,
 przypomina się JW. i WW. Panom, że obecnie posiada spory zapas różnego rodzaju powozów.
 CENY BARDZO UMIARKOWANE. 509-6-6

Magazyn
OBUWIA M. BLECHSCHMIDT i S-ka Nowy-Świat 69,
1-e piętro.
Dostawca Teatrów Rządowych Warszawskich.
 Poleca wybór gotowego OBUWIA DAMSKIEGO, MEZKIEGO I DZIECINNEGO, po nader przystępnych cenach, oraz przyjmuje obstalunki według żądania, z czem się poleca Szanownej Publiczności. 505-6-6


Nowo-otworzony chrześcijański
Warszawski Magazyn
Ubiorów Męzkich
 ulica Nowo-Senatorska № 4,
 vis à vis Hotelu Rzymskiego.
 Mam honor zawiadomić Szan. Klientelę, że przygotowałem wielki wybór jesiennych i zimowych gotowych ubiorów, oraz materiały z miejscowych i zagranicznych fabryk i sprzedaję takowe po nader niskich cenach, a mianowicie:

Jesienne palta	od rs. 15 do 35
Zimowe	18 55
Marynarkowe garnitury	15 30
Zakietowe garnitury	22 35
Surdutowe garnitury	25 35
Burki sławuckie	24 30

Płaszcze z kołnierkami bobrowymi Huzarki, Lisiurki, Szlafroki i t. d.
 Obstalunki wykonywa w ciągu 24 godzin.
 Krój zagraniczny. 462-24-11

I. Ławicki i S-ka
 SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I NASION
 Warszawa, Nowy Zjazd Nr 5,
 POLECA PO CENACH UMIARKOWANYCH
 oryginalne angielskie
Sieczkarnie, Siekacze
i Szarpacze
 Richmonda & Chandlera, Bentalla & Co. i Summerwalesa.
 Najpraktyczniejsze opatentowane
Parniki Ventzkiego.
 oraz wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze.
 528-50-4

ZAKŁAD
ARTYSTYCZNO-RZEZBIARSKO-KAMIENIARSKI
HENRYKA ŻYDOK
 45 Długa w Warszawie. Długa 45.
 Wykonuje roboty kościelne jakoto: Ołtarze, Chrzcielnice, Kropielnice i posadzki z marmuru i piaskowca.
 Posiada wielki wybór Pomników, oraz podejmuje się wszelkich robót budowlanych w zakresie kamieniarskim.
FILJA na Brudnie przy cementarzu. 403-22-18

FORTEPIANY i PIANINA
 447 najnowszych systemów, 52-11
 poleca fabryka N. J. Nowickiego, Nowy-Świat 34 

Krawiec A. POŁOCKI Męzki
 w Warszawie, ulica Długa Nr 20, wprost Cerkwi.
 przyjmuje wszelkie obstalunki, tak z własnych jakoteż powierzonych sobie materiałów,—po cenach bardzo umiarkowanych.

SKŁAD WSZELKICH METALI
 i Fabryka **Wyrobów Galanterii Metalowej**
DRZAŹDŹYŃSKI i S-ka
 w Warszawie, ORLA Nr. 6.
 Sprzedaż hurtowa i detaliczna blachy cynkowej i żelaznej do krycia dachów—blachy mosiężnej, miedzianej i neusilbrowej, cyny, ołowiu, antymonu, tygli grafitowych i t. p. 488-12-8

NOŻE i WIDELCE
STOŁOWE **NOŻE KUCHENNE**
i DESSERTOWE
LUDWIK HILKNER
 KRAKÓW, PRZEDM. №5
 TELEFONU №555
NOŻYCYKI **BRZYTWY**
ANGIELSKIE
 568-5-1

Aurelja Fiszler
 № III ul. Marszałkowska № III.
 NOWO-OTWORZONY MAGAZYN
Pościeli i Łóżek żelaznych
 poleca w wielkim wyborze materace, sienniki, kołdry, od skromnych do najwykwintniejszych, poduszki podróżne, pierze i puch na futry, gotową bieliznę pościelową, wyprawki dla niemowląt, oraz łóżka, łóżeczka i kolyski żelazne angielskie po cenach najniższych. 508-6-4

411-10-10 **Nowo-Otworzony Skład**
WYROBÓW TECHNICZNYCH
 poleca po cenach bardzo przystępnych: Wyroby gumowe techniczne i chirurgiczne, armatury do maszyn i kotłów parowych, rury żelazne do gazu, wody i pary, rury cynowe i ołowiane, przybory do wodociągów i gazu, młynki do tarcia farb, węże parciane i t. p. artykuły.
Jan PAŁKA & Comp. w WARSZAWIE,
Tlomackie Nr 13.
H. E. Flatt.
 Parewa fabryka Cukierków, Karmelków, Marmolady i Cukru lodowego
 ulica PTASIA Nr. 6, w WARSZAWIE. 58-60-56

Na korku powinien być stempel firmy.



WINA



Koniak „Kizlarka“

z własnych Winnic i Gorzelni

M. J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warszawie i na Prowincyi. 51-52-50

GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

Kakao Kuracyjne

własnego wyrobu, po Rs. 1 kop. 30 za 1 funt,

POLECA FIRMA

„RIESE I PIOTROWSKI“

(właściciel Władysław Piotrowski)

W WARSZAWIE.

Sprzedż burtowa i detaliczna w kantorze firmy, przy ulicy Elektorskiej Nr. 23, w podwórzu. Sprzedż detaliczna w filii Senatorska 8.

55-57-54

OCET A. STALIŃSKIEGO

Kantor: HOŻA 8. 365-26 19

SKŁAD WIN

I. LIJEWSKI i S-ka.



I. LIJEWSKI i S-ka.

SKŁAD WIN

Skład Win I. LIJEWSKI i S-ka

WARSZAWA,

Krak. - D. edm. № 6, wprost kość. św. Krzyża.

TELEFON Nr. 666.

Ekspedycya do wszystkich stacyj dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie za zaliczeniem.

Cenniki gratis franco.

550-24-2

Poleca:

WINA WĘGIERSKIE, począwszy od lekkich stołowych do bardzo starych maślaczy i wytrawnych, a posiadając zapasy dawniejsze—odstępuje beczkami po cenach korzystniejszych, niż obecnie na Węgrzech.

WINA MSZALNE, skład wysęta w butelkach po 1,05 za but., na garnce po 5,50 za garniec i w beczkach po 160 rs. za beczkę.

Z win krajowych zwracamy uwagę Sz. odbiorców na gatunek wina Krymskiego, hodowanego na szczepach węgierskich i wskutek tego w smaku do węg. zbliżonego; ponieważ zaś zupełna czystość i naturalność wina tego jest stwierdzona analizą Warsz. Urzędu Lekarskiego, polecamy takowe tym Wiel. Kościom, którym wino węg. wskutek znacznego cła jest za drogie—jako wino mszalne krajowe w cenie 70 kop. za but., 3,50 za garniec i w stosunku Rs. 3,25 za garniec na beczki. — Inne gatunki win krymskich i kaukaskich, czerwonych i białych w cenie od 40 kop. za butelkę.

Skład zaopatrzony jest we wszelkie gatunki WIN ZAGRANICZNYCH, KONIAKÓW i WIN LECZNICZYCH i poleca dla osób chorych i rekonwalescentów, używających win na wzmocnienie sił — znane i uznane przez PP. Lekarzy stare Wina Tokajskie.

DOM BANKOWY

Królewska 6, róg Saskiego Placu
naprzeciw pałacu Erzenberga.

ADAM PIĘDZICKI

Załatwia

1) Kupno i sprzedaż papierów procentowych i akcji oraz wypłata kuponów. — 2) Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych. — 3) Dawanie przekazów i wpłat do krajowych i zagranicznych miejscowości. — 4) Przyjmowanie w komis i udzielanie zaliczeń na papiery publiczne. — 5) Asekurowanie pożyczek premiovych I i II Emisyi po 75 kop. — 6) Załatwianie konwersyi w Towarzystwach Kredytowych:

Ziemiem i Miejskiem.

7) Bezpłatne i stałe sprawdzanie losowań papierów publicznych podług raz pozostawionego wykazu, aż do odwołania. O wylosowanych numerach Sz. Klienci niezwłocznie zawiadamiani będą pocztą w obratach zamieszkania. Za dokładne przeglądanie przyjmuje odpowiedzialność. — 8) Wogóle dokonywa wszelkich operacyj w zakres bankierski wchodzących i udziela bezpłatnie wszelkich w tym zakresie objaśnień i bezstronnych informacyj.

(123-47-43)

Knotki francuskie do lampek.



HERBATE i SAMOWARY z najlepszych fabryk talskich
TACE, NOŻE, stolowe MASZYNKI do KAWY, SZCZOTY i t. p.

poleca

D. SZUMILIN

Miodowa 24, w Warszawie.

Knotki francuskie do lampek.

Perfumerya Brockara.

Perfumerya Brockara.

Treść numeru: Od Redakeyi. — Moralność i przyzwoitość w sztuce, (odpowiedź na artykuł p. Austena) przez Ks. Karola Niedziałkowskiego. — Nigdzie ich nie chcą, przez Nemo—Nowe prądy w literaturze francuzkiej V. — Monologi, panna Regina Goldwasser przed bałem, IX, p. Nie-judofila.—Na posterunku, felieton Kamiennego.—Z całego świata, przez E. Jerzynę.—Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna.—Odpowiedzi redakeyi.—Ogłoszenia. W odcinku: Waryatka, nie—humoreska, z teki wspomnień E. Jerzyny. (dok.)

Redaktor i Wydawca Jan Jeleński. Дозволено Цензурою — Варшава 18 Нонбра, 1893 г. (Drukarnia „WIEKU“ Nowy-Swiat N-r 61)